

DZIENNIK NARODOWY

Łotwa czy Bułgaria Różne domysły

KOWNO. 1.4. Duże wrażenie w litewskich kręgach politycznych wywołał artykuł w naczelnym organie hitlerowców „Klajpedzkie „Memeler Dampfboot” o stosunkach z Rygą. Autor artykułu zajmuje się dzisiaj modnymi wśród hitlerowców rozważaniami historjograficznymi na temat wspólnej genezy oraz wspólnych losów dwu portów bałtyckich.

W artykule tym autor twierdzi, że dzień „wyzwolenia” Klajpedy był z radością powitany przez Niemców ryckich i że „tej radości jedynie Łotysze nie mogli zrozumieć”.

W końcu zaś organ hitlerowców klajpedzki oświadcza, iż przyszłość wyjaśni wzajemne stosunki pomiędzy Rygą a Klajpedą.

„Memeler Dampfboot”, jakgdyby potwierdza pogłoski o tem, że okupowanie Klajpedy w planach niemieckich stanowi pierwszy etap, i że w niedalekiej przyszłości Niemcy będą usiłowali w ten lub inny sposób sięgnąć dalej.

LONDYN. 1.4. Niektóre dzienniki angielskie zawierają informacje, wskazujące na rozpoczęcie przez Niemcy pewnej akcji dyplomatycznej wobec Bułgarii. Depesze na ten temat z Berlina ogłasza m. in. „Daily Express”, wskazując na oczekiwaną w Berlinie wizytę premiera Bułgarii Kiosełwanowa, który zaniepokojony ma być jakoby niemiecko-rumuńskim układem handlowym, mogącym znacznie zaszkodzić eksportowi bułgarskiemu do Niemiec.

„News Chronicle” zaprzecza tym wiadomościom, twierdząc, że rokowania gospodarcze, mające na celu unormowanie wzajemnych płatności, toczą się między Niemcami a Bułgarią już od pewnego czasu. Premier bułgarski Kiosełwanow o ile złoży w Niemczech wizytę, to będzie ona miała charakter jedynie kurtuazyjny.

Dwa wyroki śmierci Dwie skargi kasacyjne

PARYŻ. 1.4. Weidmann, został wczoraj skazany na śmierć i zrezygnował z kasacji.

Jego współnicy Million (skazany na śmierć), oraz Blanc (20 miesięcy więzienia), zapowiedzieli kasację.

W kilku słowach

— Wobec zaboru Czechosłowacji rząd Paragwaju zamierza unieważnić dekret o osiedleniu na roli w Paragwaju 10.000 rodzin czechosłowackich.

— Zmarł kardynał Donato Sbarretti w 82-gim roku życia.

— Min. Goebbels złożył wizytę kurtuazyjną królowi Jerzemu greckiemu i prezydentowi Metaxasowi, poczem odleciał samolotem na wyspę Rodos.

— W czasie lotu próbnego spadł samolot niemiecki, pilotowany przez kpt. v. Morenu, który poniósł śmierć.

— Włoski minister rolnictwa Rosoni wyjechał z Budapesztu z powrotem do Włoch.

— W Rzymie skazano na śmierć Oddo Ficca, zaś na 11 lat więzienia i 11.000 lirów grzywny Luigi Sebastiani za grabież.

— Minister spr. zagr. w Burges gen. hr. Jordana przyjął ambasadora W. Brytanji sir Maurice Drummond Petersona.

— W Klajpedzie jednemu z członków b. dyrektoratu Bekkie polecono uregulowanie w duchu ustaw normyberckich kwestji żydowskiej w Klajpedzie.

Gdy Anglia wyciągnęła dłoń do Polski Historyczne posiedzenie Izby Gmin

Historyczne posiedzenie Izby Gmin w Londynie, na którym premier Chamberlain złożył doniosłą deklarację o pomocy zbrojnej Anglii dla Polski, w razie agresji na Rzeczpospolitą, zrobiło w całym świecie olbrzymie wrażenie.

Premier oświadczył dosłownie: **W RAZIE JAKIEJKOLWIEK AKCJI, KTÓRA WYRAŹNIE ZAGRAŻAŁABY POLSKIEJ NIEPODLEGŁOŚCI, A KTÓREJ RZĄD POLSKI UWAGAŁBY ZA KONIECZNE PRZECIWSZTAWIE SIĘ WSZYSTKIMI SIŁAMI NARODU, RZĄD BRITYJSKI UWAGAŁBY, IŻ JEST ZOBOWIĄZANY DO OKAZANIA RZĄDOWI POLSKIEMU CAŁKOWITEGO POPARCIA, JAKIE BĘDZIE W JEGO MOCY.**

POD TYM WZGLĘDEM UDZIELONO ZAPEWNIENIA RZĄDOWI POLSKIEMU.

RZĄD FRANCUSKI UPOWAŻNIŁ RZĄD BRITYJSKI DO WYRAŻENIA SWOJEGO OŚWIADCZENIA, IŻ W TEJ SPRAWIE ZAJMUJE TAKIE SAME STANOWISKO, JAK RZĄD BRITYJSKI.

Odpowiadając na dodatkowe pytania, Chamberlain powiedział, iż oświadczenie jego „p o k r y w a o k r e s p r z e j ś c i o w y”.

Jak powiedziałem dzisiaj rano — mówił premier — rząd brytyjski nie ma oficjalnego potwierdzenia pogłoszek o jakimkolwiek projektowanym ataku na Polskę i nie należy przeto przyjmować ich jako prawdziwych. Jestem rad, iż mogę skoryzować z tej okazji, by jeszcze ponownie stwierdzić jaką jest ogólna linja polityki rządu. Rząd brytyjski stale był zwolennikiem załatwiania w drodze swobodnych rokowań sporów pomiędzy stronami, dotyczących jakichkolwiek różnic, mogących pomiędzy nimi powstać. Rząd brytyjski uważa, iż jest to zupełnie naturalna i właściwa droga wszędzie tam, gdzie te różnice istnieją. Zdaniem jego nie powinno być żadnych spraw, które nie mogłyby być załatwione zapomocą środków pokojowych.

Rząd nie widzi żadnego usprawiedliwienia, pozwalającego na zastąpienie rokowań przez siłę, groźby i metody gwałtu.

Jak Izbie wiadomo, odbywają się obecnie z innymi rządami rokowania. Ażeby przedstawić całkowicie jasno stanowisko rządu brytyjskiego zanim te rokowania zostaną zakończone, postanowiłem poinformować Izbę, iż w czasie tego okresu **W RAZIE JAKIEJKOLWIEK BĄDZ AKCJI, KTÓRA WYRAŹNIE ZAGRAŻAŁABY NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI, I KTÓREJ WOBEC TEGO RZĄD POLSKI UWAGAŁBY ZA KONIECZNE (VITAL) PRZECIWSZTAWIE SIĘ SWYMI NARODOWEMI SIŁAMI, RZĄD BRITYJSKI UWAGAŁBY IŻ JEST ZOBOWIĄZANY DO NIEZWŁOCZNEGO OKAZANIA RZĄDOWI POLSKIEMU CAŁKOWITEGO POPARCIA, JAKIE BĘDZIE W JEGO MOCY.**

Kilka pytań

Zabrał głos zastępca przywódcy opozycji Greenwood.

— Chciałbym zapytać — mówił — czy oświadczenie jakie premier odczytał jest uważane za pierwszy krok w rozwoju polityki, mającej na celu powstrzymanie, lub ograniczenie agresji? Jeżeli jest tak, czy rząd zamierza przedsięwziąć niezwłocznie energiczne kroki, zmierzające ku temu, aby do tego układu przyłączyły się inne państwa. Czy zwróci on specjalną uwagę na Związek Sowiecki wraz z innymi państwami wielkimi i małymi, czy uczyni to w rozsądnym celu otrzymania maksimum współdziałania w dziele obrony pokoju i czy, jest to moje ostatnie pytanie, rząd uważa, iż właściwym byłoby odbycie niezwłocznej konferencji tych państw, które mogą być gotowe do zajęcia stanowiska po stronie pokoju przeciwko agresji.

Chamberlain odpowiedział:

— Uważam, iż oświadczenie, które uczyniłem wyraźnie wskazuje, iż to, co powiedziałem miało na celu pokrycie tego, co nazwałbym okresem przejściowym. Rząd brytyjski,

jak już oświadczone odbywa konsultacje z różnymi innymi krajami, oczywiście również z rządem sowieckim. Sekretarz spraw zagranicznych widział się z ambasadorem sowieckim dzisiaj rano i bardzo obszernie omówił z nim tę sprawę. Nie wątpię, iż zasady na podstawie których działamy, są całkowicie oceniane i zrozumiane przez rząd sowiecki.

Konferencja mocarstw

Greenwood zapytał, czy Chamberlain powitałby maksimum współpracy mocarstw na konferencji łącznie z Sowiecami.

Chamberlain odpowiedział: Tak. Przemyśleń powitałby maksimum współdziałania. Sprawa konferencji jest, według nas, poprostu sprawą praktyczną. Nie upieramy się przy teorii i gdyby okazało się, iż jest to najlepsza droga nie zawahalibyśmy się jej przyjąć. Jeżeli istnieją bardziej skuteczne drogi, prowadzące do osiągnięcia naszego celu, możemy się bez niej obejść.

John Morgan, przedstawiciel Labour Party zapytał, czy nie ma żadnych ideologicznych przeszkód między rządem brytyjskim a sowieckim. Chamberlain oświadczył, iż nie waha się dać tego zapewnienia.

Lord Cranborne zaproponował, aby obrady w sprawie polityki zagranicznej, wyznaczone na poniedziałek, zostały odłożone, ze względu na obecną delikatną sytuację.

Czy była jakaś akcja

Greenwood, nalegając, wyraził nadzieję, iż Izba wobec powagi sytuacji, odbędzie obrady w poniedziałek, zgodnie ze swymi najlepszymi tradycjami. Artur Henderson zapytał, czy była jakakolwiek bądź akcja ze strony niemieckiej do rządu polskiego, w celu zapewnienia pokojowej dyskusji spornych spraw. Chamberlain odpowiedział, iż nie mu nie wiadomo o podobnym posunięciu.

Dla łamania oporu

„Tirpitz” na wodach

BERLIN. 1.4. Kanclerz Hitler przybył do Wilhelmshaven celem wzięcia udziału w uroczystościach spuszczenia na wodę okrętu wojennego „G”.

Przy poświęceniu nowego okrętu wojennego floty niemieckiej, wygłosił admirał w stanie spoczynku von Trotha przemówienie, w którym po uzasadnieniu dlaczego okręt nosi nazwę sławnego admirała oświadczył, że zadaniem „Tirpitz”, jako potężnej jednostki odbudowanej floty będzie łamanie nieprzyjacielskiego oporu, przeciwdziałające się dążeniom Niemiec do zajęcia równoprawnego stanowiska w rzędzie narodów świata.

Po spuszczeniu na wodę „Tirpitz” kanclerz Hitler udał się na zwiedzenie urządzeń portowych, a następnie zwiedził również stojący na redzie okręt wojenny „Scharnhorst”.

Spuszczony dziś przed południem na wodę ze stoczni w Wilhelmshaven nowy okręt wojenny „Tirpitz”, jest drugą tego rodzaju jednostką niemieckiej floty wojennej, gdyż w lutym r. b. spuszczone już na wodę „Bismarck”.

Wyporność „Tirpitz” wynosi 35 tys. ton, długość 241 m., szerokość 33 mtr., głębokość 7,9 mtr. Uzbrojenie jego składa się z 8 dział 38 centymetrowych, umieszczonych w dwóch bliźniaczych wieżach, z 12 dział 15 cm., oraz odpowiedniej artylerji przeciwlotniczej. Budowę „Tirpitz” rozpoczęto w roku 1936.

Ostatni etap podróży Hudsona

SZTOKHOLM. 1.4. W dalszym ciągu podróży przybył tu dziś rano angielski minister handlu Hudson.

SZTOKHOLM. 1.4. Podsekretarz stanu Hudson złożył dziś wizytę ministrowi spraw. zagr. Sanderowi, ministrowi handlu Moellerowi i prezesowi szwedzkiego Banku Emisyjnego Booth'owi.

Popołudniu min. Hudson został przyjęty przez księcia następcę tronu.

Odzew nad Wisłą

Wrogowie Nr 1
obywatelskiej postawy

(Patrz artykuł wstępny na str. 3-ej)

Ks. Prymas Hlond na Zamku

Trzeci dzień rozmów o sytuacji wewnętrznej

Dzisiejsza niedziela Palmowa rozpoczyna okres przedświąteczny w całym świecie chrześcijańskim.

W świątyniach odczytana będzie z ambon i przy ołtarzach Ewangelja Św. o uroczystym wejściu Zbawiciela do Jerozolimy, wśród radosnych okrzyków ulicy.

— Hosanna! Chwała Synowi Dawidowemu!

Wierni święcić dziś będą w kościołach wiązanki palmowe na pamiątkę owego wielkiego dnia, który w chrześcijaństwie jest świętem radości, poprzedzającym

dni Wielkiego Tygodnia Męki i Smutku.

Po nich rozebrzmiał z kołofonów triumfalna Pieśń Zmartwychwstania.

Tak było od pokoleń, tak jest i dzisiaj. Poza rzeczami wiecznymi zawarte są w tym kalendarzu świąt chrześcijańskich głębokie symbole zjawisk codziennego życia, wśród których niepoślednie miejsce zajmuje zmienność losów państw, narodów, ludzi, fluktuacja uczuć i nastrojów szerokiego rzeszy.

Wszystkie te myśli i uwagi ciążą się pod pióro w tych wielkich chwilach historycznych, któ-

re nam teraz właśnie przeżywać przychodzi. Wyciskają one swoje piętno na umysłach polskich, nakazują myśleć, zmuszają do szukania prawdy i spoglądania w przyszłość.

Na wszystko musimy być przygotowani. Świadomość tej prawdy towarzyszyć nam będzie w tym roku w okresie świąt Wiosny, zaciąży nad ich przebiegiem w naszych miastach i wsiach.

Naród staje w obronie swojej go państwa i swojej niepodległości.

Już trzeci dzień zrzędu idą na

Zamek przedstawiciele społeczeństwa. Na specjalnych posuchaniach przedkładają P. Prezydentowi dezyderaty z dziedziny sytuacji wewnętrzno - politycznej państwa, oświetlają nastroje i pragnienia, żywione w różnych warstwach ludności.

Przedkładane na Zamku petycje zmierzają do tego, aby w Polsce rozszerzona została platforma polityczna, ażeby w obliczu międzynarodowego napięcia wkroczone zdecydowanie na drogę pojednania. W komnatach Zamku Warszawskiego padają słowa o wielkiej doniosłości.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Doskonałe piwo miejscowe piją smakosze.

Ks. Prymas Hlond na Zamku

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Wczorajszej soboty odbyły się na Zamku dalsze audjencje z serii aktualnie politycznych. W godzinach przedpołudniowych udał się do P. Prezydenta ks. kardynał dr. August Hlond, Prymas Polski. W kołach politycznych już od kilku dni oczekiwano wizyty tego Dostojnika Kościoła na Zamku. Zjechali się mianowicie w ubiegłym tygodniu w Warszawie liczni ks. biskupi, wchodzący w skład komisji prawnej Episkopatu Polskiego. Jest rzeczą naturalną, że wymiana myśli wśród ks. biskupów objęła, objąć musiała, również aktualną sytuację wewnętrzną i międzynarodową.

Wnioskować stąd można, że ks. Prymas kardynał Hlond przedłożył P. Prezydentowi zapatrywania nie tylko swoje, ale i całego Episkopatu Polskiego na sytuację wewnętrzną - polityczną w państwie.

Tej samej soboty przyjął P. Prezydent delegację Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS i Komisji Centralnej Klasowych Związków Zawodowych. W skład delegacji wchodził: Tomasz Arctowski, Kazimierz Pużak, Wilhelm Topinek i Mieczysław Niedziałkowski. Nazwiska znane z życia politycznego i zawodowego.

Delegacja PPS zjawiła się wczoraj u P. Prezydenta po raz drugi. Na jesieni 1937 roku byli przedstawiciele PPS i Klasowych Związków Zawodowych po raz pierwszy na Zamku. Stało się to w owych tygodniach jesieni, które pełne były wieści niespokojnych, związanych z zamierzonymi jakoby podówczas przeobrażeniami wewnętrznymi.

P. Prezydentowi przedłożono wtedy memoriał, domagający się mniej więcej tych zmian politycznych, których pożąda dzisiaj z takimi, czy też innymi odchyleniami znakomita większość społeczeństwa. Należy mniemać, że te same, może tylko nieco inaczej sformułowane postulaty zostały P. Prezydentowi przedłożone wczoraj przez delegację PPS po raz drugi.

W ciągu trzech dni ostatnich zjawili się na Zamku i byli przez P. Prezydenta przyjęci członkowie, albo sympatycy stronnictw: Narodowego, Ludowego, Pracy, PPS. Poza tym był u P. Prezydenta Książę Kościoła, ks. Prymas Kardynał Hlond, był generał broni Józef Haller, byli przedstawiciele świata nauki i inteligencji. Byli reprezentanci robotniczych związków zawodowych.

Rozległy, i to wielce, jest wachlarz pojęć, światopoglądów, przekonań, szeroki jest zasięg wpływów tych osobistości, które były przyjęte przez P. Prezydenta. Liczne środowiska i sfery ludności objęte są działalnością ludzi, którzy udali się na Zamek i przedstawili P. Prezydentowi polityczne dezyderaty.

Wniosek jasny, iż przedłożenia te nie są rezultatem rozważań ludzi „izolowanych”, ale przeciwnie, przejawem i wyrazem dążeń i tęsknot licznych rzesz w mieście i na wsi.

Wystąpieniom przedstawicieli społeczeństwa nadaje szczególne go waloru ta okoliczność, iż podjęte one zostały w sytuacji wyjątkowej.

Naród poruszony żyje w atmosferze mobilizacji moralnej i materialnej. Jest gotów do ofiar i do poświęceń za swój kraj.

Cóż dziwnego, że pragnie równocześnie ponieść współodpowiedzialność za losy ojczyzny. Audjencje na Zamku świadczą o tych zbiorowych pragnieniach.

Popołudniu zebrał się na

Zamku przedstawiciele wszystkich stronnictw politycznych i wszystkich warstw społecznych na pierwszym posiedzeniu komitetu pożyczki obrony przeciwlotniczej.

W obecności P. Prezydenta Mościckiego i Wodza Naczelnego Śmigłego - Rydza.

Sprawozdanie z tego posiedzenia podajemy gdzieindziej. Tu zaznaczyć wypada, że w naszej rzeczywistości owo posiedzenie Zamkowe nazwane będzie wyjątkowym, albo nawet zgola historycznym.

Po raz pierwszy od 13 lat za-

siadł do obrad na Zamku Królewskim w Warszawie cały naród, reprezentowany przez swych przywódców.

Dokonało się po raz pierwszy rzeczywiste zjednoczenie. Narazie tylko dla spełnienia jednego zadania gospodarczego, związanego z obroną państwa.

Cały kraj czeka, że zjednoczenie to i pojednanie rozszerzy się na inne zagadnienia, tak doniosłe i zasadnicze, jak te, o których delegacje społeczeństwa mówiły w ostatnich 3 dniach na Zamku Warszawskim.

(=)

Dysputy polityczne przerwane

Budżet m. Łodzi uchwalony

Obrady łódzkiej Rady Miejskiej nad budżetem znowu obfitowały w liczne wystąpienia o charakterze czysto politycznym.

Przy rozpatrywaniu działu „Oświata” r. Dembiński (S. N.) złożył wniosek, aby usunąć uczniów Żydów z gimnazjum im. Marszałka Piłsudskiego, gdyż stykanie się Żydów z chrześcijanami jest szkodliwe.

Ze strony ław socjalistycznych padł głos: „Marszałek Piłsudski nie robił różnicy!”

Wniosek upadł, dział „Oświata” został przyjęty.

Radni narodowi nie zaprzestają jednak demonstracyjnych wystąpień. Domagają się m. in. zakupie-

nia do bibliotek miejskich książek „woda z pod Myślenic” Doboszyńskiego, oraz usunięcia ze szpitali miejskich lekarzy Żydów.

Dyskusja zaczyna być coraz głośniejsza: z trybuny i z ław radnych dają ostre słowa. R. Grochowski (S. N.) mówi m. in.: „Uczą nas cy historycy, jak Askenazy, żydackimaniarze, podle temperamty...” Wybuch wrzawy, darem uspokajana przez przewodniczącego.

W końcu zabiera głos prezydent Kwapiński i komunikuje, że od chwili nie dopuści do dysput politycznych i będzie czuwał, aby mówcy nie ściśle na temat.

To skutkuje, obrady przybierają charakter wyłącznie rzeczowy.

Pod koniec posiedzenia budżet stał uchwalony en bloc, poczem prezydent zamknął posiedzenie, życząc radnym wesołych świąt.

Jasne i kategoryczne

Amb. Raczyński u min. Halifaxa

LONDYN, 14. Korespondent dy-

plomacyjny Reutersa donosi, że angielskie koła oficjalnie wyrażają zdziwienie, iż w Londynie były robione próby, aby pomniejszyć doniosłość wczorajszej deklaracji premiera Chamberlaina w Izbie Gmin. Deklaracja ta uważana jest tu jako oświadczenie największej doniosłości,

którego znaczenie jest zupełnie jasne i kategoryczne.

W kołach oficjalnych nie mają najmniejszej wątpliwości, iż w obecnych warunkach rząd polski będzie w pełni informował rząd brytyjski, jednakże rząd brytyjski nie pragnie w żadnej mierze wpływać na rząd polski w kształtowaniu je-

go stosunków z rządem niemieckim.

Ambasador polski Raczyński odbył godzinną rozmowę z ministrem Halifaxem w min. spraw zagranicznych.

Przypuszczają, iż omawiali oni przygotowania do wizyty min. Becka, oraz rozwój sytuacji europejskiej.

Ataki berlińskie na Anglię

Wrażenie deklaracji Chamberlaina

LONDYN, 14. W brytyjskich kołach rządowych wyjaśniono wczoraj wieczorem prasie, że decyzja premiera o złożeniu w Izbie Gmin oświadczenia właśnie w dniu wczorajszym, bynajmniej nie była powzięta w obliczu jakichkolwiek niepokojących informacji, które miały być przed publicznością zatajone.

Akcja brytyjska, podjęta dziś wynika, natomiast logicznie ze stanu ogólnego napięcia w Europie.

BERLIN, 14. W dzisiejszych piśmie niemieckich określono jako „bezwstydne kłamstwo angielskie” podane przez prasę angielską informacje o rzekomych żądaniach Niemiec pod adresem Polski.

Natomiast deklarację Chamberlaina bagatelizuje się tutaj i wyszydza.

Urzędowe niemieckie biuro infor-

macyjne podaje następujący komunikat:

„Jest niezrozumiałe, jak premier Chamberlain mógł dojść do takiego oświadczenia. Rzeczowo nie wnoszono nic nowego. Cały świat wie bowiem, że od kilku lat Anglia i Francja są zobowiązane na podstawie umów do przyjęcia z podobną pomocą Polsce na wypadek zbrojnego napadu. Oświadczenie to można uważać jedynie, jako niezwykle śmieszne w silowanie wzniecenia niepokoju, oraz zasiania wśród narodów nieufności do Niemiec. Tego, że premier Chamberlain idzie po linii wytyczonej przez prasę angielską, nie zmienia nawet fakt, że oświadcza on, że narazie nie obawia się o istnienie Polski. Po cóż bowiem w takim razie to oświadczenie. Cała akcja wywołuje wrażenie, jakoby Anglia chciała umówić małym narodom, że

jest gotowa do działania. Demokracje w ostatnich miesiącach zbyt często były podejrzane o to, że tylko gadają i protestują. Dlatego więc to silne w geście oświadczenie nie będzie niczem innym, jak wyciągnięciem starego rekwizytu. Takimi platonicznymi oświadczeniami nie da się jednak przeszkodzić światu dążyć do celów twórczej pracy Niemiec w Środkowej Europie”.

RYGA, 14. Prasa zamieszczając wiadomość o wyjeździe min. Becka do Londynu, podkreśla, że w ten sposób obalone są pogłoski, jakoby minister podróz do Anglii odłożył. Dzienniki w korespondencji z Londynu donoszą również, że Niemcy nie mają zamiaru przedsięwziąć żadnych kroków, wymierzonych przeciwko Polsce.

Deklaracja Chamberlaina wywołała bardzo dobre wrażenie.

Nieszczera polityka

mówi nota francuska o Włochach

W Paryżu ogłoszono odpowiedź na notę włoską z dnia 17 grudnia ub. roku polemizującą z twierdzeniem że układy nie zostały zakończone.

Układy z 7.1 1935 zostały aprobowane jednomyślnie przez parlament francuski 22 i 26 marca 1935 r. Jeżeli nie doszło do wymiany dokumentów ratyfikacyjnych z powodu odroczenia sprawy konwencji dotyczącej Tunisu co miało poprzedzać tę wymianę, Francja nie odpowiada za okoliczności, które skłoni-

ły Włochy do żądania tego odroczenia.

Nawet przed ratyfikacją układy te ze strony Francji zaczęły być wykonywane na wyłączną korzyść Włoch. Rząd francuski zapewnił wystąpienie przez grupę francuską towarzystwa eksploatującego linie kolejową Dżibuti — Adis Abeba, 2500 akcji tego towarzystwa grupie włoskiej.

W sprawie załatwienia kwestyj gospodarczych Afryki Wschodniej, układy rzymskie uważane były jako

dostatecznie ustalone i były często cytowane z powołaniem się na nie, jako na podstawę. Sam Ciano jeszcze przed rokiem, nie czynił zastrzeżeń co do wprowadzenia w życie owych układów. Sprzeczał nawet, iż co się tyczy konwencji w sprawie Tunisu, włoskie ministerjum spraw zagranicznych nie przewiduje istotnych zmian w tekście, proponowanym przez rząd francuski.

Nie powoływano się na żaden akt polityczny rządu francuskiego od tej chwili, ażeby usprawiedliwić zmianę ze strony rządu włoskiego.

Skandaliczne prowokacje

w kościołach belgijskich

Ostatniej niedzieli marca b. r. doszło w kilku miejscowościach przygranicznych Belgii (Eupen, Malmedy i St. Vith) do incydentów spowodowanych przez narodowo-socjalistycznych agitatorów.

Z polecenia władz duchownych w kościołach diecezji łowańskiej odczytano z ambon podczas sumy list pasterski biskupa Kerkhova. W liście tym arcybiskup przestrzega wiernych przed agitacją narodowych socjalistów i głoszoną przez nich teoriami rasistowskimi i neo-

pogańskimi, stanowiącymi niebezpieczeństwo dla religii chrześcijańskiej. W kilku miejscowościach małe grupy osób opuściły w sposób ostentacyjny kościoły w chwili czytania listu pasterskiego.

W Eupen grupa narodowych socjalistów urządziła w trakcie odczytywania pisma biskupiego prowokacyjny wspólny „atak kaszlu”, uniemożliwiający wiernym wysłuchanie do końca treści listu. Prowokatorzy poczęli następnie gwizdać i głośno protestować krzykiem, wo-

bec czego proboszcz był żołnierz frontowy niemieckiej armii w Westfalii, przerwał czytanie oświadczenia, że ci, którzy nie chcą słuchać listu pasterskiego, niech opuszczą świątynię. Gdy następnie kapłan dodał, że w innych państwach słucha naród głosów swych pastery, hitlerowcy zademonstrowali śmiechem.

Zajęcie te wywołane były jak się okazało, przez członków organizacji „Hitler-Jugend”, „Bund Deutscher Jodel” i „Kameradschaften”.

Zaproszenie do Paryża dla min. J. Becka

Jak się dowiadujemy, minister Spraw Zagranicznych p. Boncompagni wyraził chęć przedyskutowania z polskim ministrem Spraw Zagranicznych wytworzonej sytuacji — wobec czego należy się nam bawem spodziewać spotkania ministrów w Paryżu.

Charakter i termin tego spotkania nie jest jeszcze ustalony.

Francuskie ministerstwo Spraw Zagranicznych wydało w dniu 13 następujący komunikat:

W związku z projektowaną wizytą min. J. Becka w Londynie przed miesiącem z inicjatywy rządu francuskiego była rozważana możliwość spotkania ministrów Spraw Zagranicznych Polski i Francji. Ta spotkania zostanie wkrótce ustalona.

Poszanowanie dla hymnu

obowiązuje wszystkie

Sąd Okręgowy w Kielcach uwzględnił dwóm członków Stronnictwa Ludowego, prezesa zarządu powiatowego, Pawlinę i Kosonę, którzy byli oskarżeni o to, że podczas grania hymnu państwowego, zwrócili uwagę funkcjonariuszy policji państwowej, iż przybrał właściwą postawę.

Policjant wniósł skargę do sądu, który nie dopatrzył się jednak przestępstwa w postępowaniu oskarżonych wydając wyrok uwalniający.

O ratusz krakowski

Pool'ski o kandydatach

W Krakowie krąży pogłoska, oprócz notariusza dr. Czuchajskiego, przewodniczący klubu nym Ozone senator dr. Duch wiceprezydent Krakowa i b. w minister Opieki Społ. jest kandydatem na komisarycznego prezydenta Krakowa.

Dekoracje w Sejmie

za długoletnią służbę

W piątek dyrektor Biura Sejmu Rutkowski udekorował srebrnym dalem za długoletnią służbę 23 kejonarżusów Sejmu. M. in. od czeni zostali: Stan. Czosnowski, czelny redaktor djarżusza sejmowa Janina Poskoczynowa, J. Grzech, st. woźny i Leon Przybylski, kejonarżus klubu sprawozdawców lamentarnych.

Pozatem dyr. Rutkowski wręczył Złoty Krzyż Zasługi p. Leonowi J. fowskiemu, komendantowi Straży szalkowskiej.

Bez przeszkód

wojska gen. Franco

naprzód

BURGOS, 14. Komunikat z wództwa armii donosi, że wojsko gen. Franco w ciągu piątku oddziały bez przeszkód terytorja, m. miasta Almerja, Murcia i walczy port wojenny Cartagena.

ODZEW NAD WISŁĄ

Wrogowie Nr. 1 obywatelskiej postawy

Można wymienić wiele powodów, które wpłynęły na deklarację premiera Chamberlaina. I można doszukiwać się w niej różnych, nietylko jasnych, ale i ukrytych myśli. My, wszakże ograniczymy się tutaj do kilku prostych uwag, które narzucić się muszą przeciętnemu człowiekowi.

Pierwszą jest świadomość, że oto potęga Wielkiej Brytanji chce stanąć w obronie niepodległości Polski, gdyby ta została zagrożona. Naiwnością byłoby napewno sprowadzanie tego stanowiska do rzędu czystego platoniczmu; do tego, że W. Brytanja gotowa jest głowę nadstawić za Polskę, nie widząc w tem swojego własnego, realnego interesu. Jednak z drugiej strony, niesprawiedliwością byłoby niedoceniać bezinteresownej strony gotowości, z jaką potęga Imperjum brytyjskiego deklaruje się dać poparcie Polsce. Bo choć żaden rząd nie kieruje się uczuciem, a każdy — rozumem, jednak każdy rząd, zwłaszcza w decyzjach tej miary, musi się liczyć z nastrojami opinii; te zaś w niemałej mierze wyznaczane są pozamaterjalistycznymi względami.

Dlatego też poczuwamy się do obowiązku złożenia ukłonu nie tylko rozumowi, ale i uczuciom W. Brytanji.

Jednocześnie chcemy zwrócić uwagę na drugi moment, który, wynikając z deklaracji Chamberlaina, wiąże się ściśle z naszymi wewnętrznymi stosunkami.

Deklaracja ta potwierdziła, że istnieją prawdy, które obowiązują pod każdą szerokością geograficzną i w każdym ustroju.

Tak więc niedawno Mussolini ocenił smutny kres Czech w taki mniej więcej sposób, że nie wart jest niepodległości naród, który sam jej bronić nie potrafi.

Podobna myśl tkwiła w deklaracji Chamberlaina, uzależniającej pomoc angielską od tego m. in., czy Polska sama bronić się będzie.

Ta formuła miała w ustach Chamberlaina niewątpliwie retoryczne tylko znaczenie. Bo jasną jest rzeczą, że deklaracja brytyjskiego premiera została złożona nie dlatego, aby zachęcić Polskę do gotowości obronnej, ale była właśnie wynikiem — jednym z owoców owej gotowości. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że gdyby nie świadomość siły i determinacji obronnej Polski — siły zarówno materialnej, jak moralnej, która objawia się tak żywo w dniach, które przeżywamy — to wówczas nie byłoby doszło do złożenia tak ważkich oświadczeń w parlamencie angielskim.

Nikt nie pomógł Czechom, bo oni sami sobie pomóc nie chcieli, licząc jedynie na innych. Anglia gotowa jest pomóc Polsce, bo wie i widzi, że ona na siebie, na swoje przedewszystkiem siły liczy.

Z tych faktów, ilustrujących generalną zasadę, obowiązującą pod każdą szerokością geograficzną, w każdym czasie i ustro-

ju, wynika dla nas jasny wniosek:

Nie wolno nam mówić: ponieważ potęga W. Brytanji i Francji gotowe są stanąć po naszej stronie, zmniejszmy naszą gotowość obronną.

Natomiast musimy sobie z całą siłą uświadomić, że zwiększenie tej gotowości jest dziś rzeczą bar dziej, niż kiedykolwiek, palącą; gdyż od stopnia, w jakim my sami sobie pomóc potrafimy, zależeć będzie stopień pomocy innych.

Musimy też ze zdwojoną energią zabiegać o rozwinięcie i umoc-

nienie tych elementów, które o sile naszej stanowią.

Musimy więc umocnić materialne elementy tej siły, których doraźnym wykładnikiem jest pożyteczka lotnicza, a wykładnikiem na dalszą metę — stan i rozwój gospodarstwa.

Musimy też umocnić elementy moralne. Należą zaś do nich te czynniki, które kształcą poczucie odpowiedzialności obywatela, a więc przedewszystkiem: prawo wpływu na bieg spraw zbiorowych i świadomość ich biegu. Albowiem od tych przedewszystkiem czynników — od tego, jak

dalece życie publiczne przeniknięte jest prawem i prawdą, postawa społeczna zależy. Elitaryzm, przygłuszający poczucie odpowiedzialności obywatelskiej, i kłamstwo, zaciemniające obywatelską świadomość — to są wrogowie Nr. 1 obywatelskiej postawy.

Dziś obserwujemy, jak postawa ta błyszczy pełnym blaskiem. Ile w nim jest refleksu lat dawnych, a ile bliskich? Na to pytanie musimy szukać odpowiedzi. Bo ona tylko dać może wskazówkę na lata nowe — na czasy, które idą.

M. K.

Nie na czarną godzinę nędzy,
lecz na jasną godzinę dobrobytu
składaj swe oszczędności w PKO.

Kradzież dusz zapowiada spis ludności w Rzeszy

Minister spraw wewnętrznych III Rzeszy, Frick na konferencji dla prasy zagranicznej wygłosił referat o mniejszościach narodowych, żyjących w Rzeszy.

W referacie tym minister twierdził, że ludność polska w Rzeszy posiada bardzo szerokie przywileje.

Jednocześnie niemieckie biuro informacyjne ogłosiło komunikat, który podaje, że 17 maja 1939 r. odbędzie się powszechny spis ludności, zawodów i przedsiębiorstw.

Ustawa spisowa wprowadza zamiast dotychczas stosowanego, obiektywnego kryterium przynależności narodowej, jaki był język ojczysty — pytanie o „narodowość”, przy czym w rubryce tej „należy” podać tę narodowość, z którą jednostka

czuje się wewnętrznie związana i do której się przynależy.

Otóż położenie ludności polskiej w Niemczech jest tego rodzaju, że niema mowy o swobodnym przynależeniu się do swej narodowości.

Przeciwnie, jak na to wskazuje codzienna, udokumentowana tysiącami konkretnych faktów, praktyka, polskiemu robotnikowi rolnemu i przemysłowemu, który stanowi właściwą masę żyjącego w Trzeciej Rzeszy narodu polskiego groziłaby utrata pracy i chleba w razie przynależenia się do polskości.

Równocześnie należy pamiętać, że arkusze spisowe podają tytułem przykładu sugestję lub raczej wyraźną instrukcję dla komisarzy spisowych, że obywatel niemiecki, mó-

wiący językiem polskim, jako ojczystym, może być narodowości niemieckiej!

A więc w czasie nadchodzącego spisu ludności ma być przeprowadzona na ogromną skalę kradzież setek tysięcy dusz polskich.

P. K. O.

przyjmuje subskrypcję
Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej
i załatwia bezpłatnie wszystkie czynności związane ze zgłoszeniami i wpłatami subskrybentów.

W świetle prasy

Audjencia na Zamku

Z powodu ostatnich audjencji na Zamku pisze „Czas”:

„Społeczeństwo polskie zasługuje na zaufanie. Nie wolno postawy, która ono zajęło określać w sposób lekceważący jako „pospolite ruszenie”. Nie wolno tak samo ograniczać się do rozkazów. Społeczeństwo polskie jest dojrzałe, trzeba je jako takie traktować. Właściwe rozwiązanie tego problemu umożliwi należyte wyzyskanie energii społecznej, ofiarności i patriotyzmu. Dlatego też właśnie dzisiaj w tym okresie — jak bardzo poważnym, uważamy ten problem za jeden z najdonioślejszych. Pragnęlibyśmy, a wraz z nami pragnie tego niewątpliwie olbrzymia większość społeczeństwa, by zbiorową audjencję na Zamku można było uważać za oznakę, że problem ten zostanie rozwiązany. To, co Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej zostało przedstawione przez grono wybitnych uczonych i polityków, odpowiada całemu społeczeństwu. Bylibyśmy szczęśliwi, gdyby się okazało, że audjencia była nie tylko posłuchaniem, ale, że posłuchanie to pociągnie za sobą błogosławione dla narodu i naszego państwa konsekwencje”.

Patriotyzm i honor chłopa polskiego

Naczelny organ Stronnictwa Ludowego „Zielony Sztandar” pisze w artykule p. t. „Nasze stanowisko”:

„Wierzymy w patriotyzm i honor chłopca polskiego, który nie daje się złamać ani zepchnąć do roli parobka, który, gdy zajdzie potrzeba, w obronie wolności i honoru gospodarza polskiej ziemi, potrafi oddać swoją krew i życie. Nawet najsilniejsza moc nie potrafi go już zepchnąć z historycznego szlaku, prowadzącego od Nowosielec ku Racławicom, a stamtąd ku polom Radzymina. W chłopie, w poczuciu jego godności obywatelskiej, której tak mocno dał on wyraz w ciągu lat ostatnich, Polska znajduje również pewną obronę, jak w sile żołnierskiego miecza. Nie mamy więc po-

wodów do małołusznego lęku i zwątpienia, ale dalecy też jesteśmy od owej lekkomyślnej bez troski, która głosi, że wszystko jest jak najlepiej, że lepiej być nie może. Te same bowiem dzieje naszego państwa, które są pełne budzących przykładów męstwa i ofiarności na polu walki oraz pełne niezwykłych zwycięstw oręża polskiego, wskazują również i na to, że Polska była często spóźniona w uporządkowywaniu swoich spraw wewnętrznych, że o te nieuporządkowane, pełne zaniedbań stosunki wewnętrzne, potykał się jej los, jak o kamień żarnowy”.

Przeciw kapitulacji

P. Grzędziński pisze w „Czarno na Białym”:

„Okno w oko z bezpośrednim niebezpieczeństwem, od którego Francja i Anglia oddziela bądź co bądź linja Maginota, Polska jest w pierwszym rzędzie narażona na spustoszenia kapitulantyzmu. Metody znane na Zachodzie, przenoszą się szybko na nasz grunt. Tych defetystów, niszczących trzon moralny obrony, należy karcieć, gromić, tępić, wypieniać! Lud polski, na którym oparł się Józef Piłsudski w walkach o Niepodległość i w wojnie 1920 r., jest nadal potężną siłą państwa, odporną na wszelkie defetyzmy. Mocny instynkt samozachowawczy, nie wrogów się boi — boi się kapitulacyjnych zakusów, boi się chwałkowszczyzny, nie ufa tajemniczym konszachtom. Ci, którym wzmocnienie odporności narodu leży najbardziej na sercu, nie mają ani wyboru, ani czasu do namysłu — muszą wprężyć go w kółła polityki państwa, pociągając do odpowiedzialności za jego los, przekazać nań brzemię zbyt już ciężkie dla biurokratycznych ramion”.

Fuehrer „Falangi” do młodego Ożonu

Agencja „Echo” donosi: „W Warszawie rozeszły się pogłoski o ponownym nawiązaniu kontaktu wodza „Falangi” p. B. Piaseckiego z mjr. Galinatem, w sprawie współpracy ze Zw. Młodej Polski. Jak mówi,

p. Piasecki, po ostatnich niepowodzeniach w „Falandze”, coraz więcej przechyla się na stronę ruchu młodopolskiego Zw. Młodej Polski. Wrazem tych dążeń miałyby być rozmowy p. Piaseckiego z mjr. Galinatem”.

Dr. Kiernik w Polsce

Naczelny organ Stronnictwa Ludowego „Zielony Sztandar” donosi: „W ubiegłą niedzielę, t. j. dnia 26 marca, dr. Wł. Kiernik przybył do Polski. W chwili, gdy te słowa piszemy, jest jeszcze w ręku władz”.

Bez charakteru politycznego

O wejściu członków Stronnictwa Narodowego do Komitetu Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej „Warszawski Dziennik Narodowy” donosi:

„Fakt, iż przedstawiciele wszystkich polskich ugrupowań politycznych zasiadają wspólnie przy jednym stole obrad, zdarza się poraz pierwszy od wielu już lat. Mimo to, w fakcie tym nie zamierzamy dopatrywać się żadnej politycznej sensacji. Wynika on z naturalnego rozwoju wydarzeń ogromnej doniosłości, które zastać muszą całe społeczeństwo polskie w postawie jak najbardziej zdecydowanej i w pełnej gotowości wobec powagi sytuacji zewnętrznej.”

Wejście przedstawicieli Stronnictwa Narodowego do Komitetu Pożyczki nie ma charakteru politycznego i w niczem nie przesądza stosunku Stronnictwa do bieżącej polityki zewnętrznej i wewnętrznej naszego państwa.

Ze swej strony — rzecz oczywista — wykonamy w dziedzinie zagadnień obrony państwa wszystko, czego oczekiwania można od wielkiego ruchu polskiego nacjonalizmu, który na swych sztandarach umieścił nie od dziś hasło Wielkiej Polski”.

Płatny pracownik

Witold Drzewica Mojsiejewicz, wobec pogłosek o rozłamie w młodym Ożonie, złożył następujące oświadczenie:

Jedność potrzebna Nuncjusz do metropolity prawosławnego

Nuncjusz Apostolski, arcybiskup Cortesi nadesłał metropolicie cerkwi prawosławnej w Polsce Dionizemu pismo z podziękowaniem za życzenia z okazji wyboru i koronacji Papieża Piusa XII.

Niezależnie od dziękuję jest różnic — pisze Nuncjusz, — wszystkie narody uczciły szczęśliwe zdarzenie, uczestnicząc w rozmaitym sposobie w jedności katolickiej i rzymskiej, w uczuciach miłości i nadziei.

Niech będzie mi wolno ponownie wyrazić życzenie, aby ta jedność, której świat potrzebuje więcej niż kiedykolwiek, została odnowiona w wielkiej rodzinie chrześcijańskiej i aby panowała w niej niepodzielnie. Wypowiadając to życzenie, staje się wyrazicielem najgłębszego pragnienia Papieża, który już w swym pierwszym przemówieniu z gorącym uczuciem zwrócił swe myśli do braci oddzielonych.

Na emigracji w Jugosławii administrator Apostolski z Husztu

Jak donosi „Hrvacka Straža”, ks. biskup Djonizy Nyaradi został dn. 22 b. m. pod eskortą żandarmerji wywieziony do Budapesztu, gdzie spędził noc w nuncjaturze Apostolskiej, poczem wyjechał do Jugosławii do swojej rezydencji w Krzyżevcach.

Złoto do Ameryki Transporty z Europy

Napływ złota do Stanów Zjednoczonych trwa nadal. Dziś oczekiwane jest przybycie transportu złota wartości 3 miliony dolarów.

Policia zawczasu wydała odpowiednie zarządzenia ochronne. W tygodniu bieżącym do Stanów Zjednoczonych przybyły transporty złota wartości 175.000 dolarów.

„Stwierdzam, jako płatny pracownik sekretariatu komendy okręgu Zw. Młodej Polski, że nigdy nie byłem zastępcą szefa organizacji w komendzie głównej ZMP, ani też nie byłem nigdy redaktorem „Młodej Polski”. Nawzisko moje umieszczono w komunikacie o rzekomym rozłamie w ZMP bez mojej wiedzy i zgody. Uczynili to członkowie wydaleni z organizacji, którzy za namową czynników z poza organizacji postanowili dokonać dywersji w Związku”.

Apel do młodzieży

Z Londynu donosi „Kurjer Warszawski”:

„Minister wojny Hoare Belisha wygłosił wielki apel do młodzieży angielskiej, wzywając ją do zaciągu do armji terytorjalnej. „Wzywam do szeregów pierwszych 250 tysięcy mężczyzn — mówił minister — wywiesiliśmy ostrzeżenie „stój, ani kroku dalej!” I musimy być gotowi, gdyż wezwanie nam rzucane podejmujemy”.

Układ węgiersko-słowacki

Z Budapesztu donosi „Ilustr. Kurjer Codzienny”, że

„Nowa linja graniczna, która zostanie ostatecznie wyznaczona w poniedziałek, będzie bieć od miasteczka Palos na dawnej czesko-węgierskiej granicy przez góry Wihorlat do miasteczka Sinas, a stamtąd do granicy polskiej. Węgry uzyskają tem samem około 1000 km. kwadratowych od Słowacji”.

Rumunia demobilizuje

Z Bukaresztu donosi „Czas”:

„Rozeszły się w kołach nieurzędowych pogłoski, wedle których Rumunia przystępuje do demobilizacji. Pogłoski te nie znalazły dotychczas potwierdzenia w kołach urzędowych.

W każdym razie, jakkolwiek zarządzenia wojskowe zostały narazie utrzymane, pogłoski te potwierdzają spodziewane odprężenie stosunków węgiersko-rumunskich”.

ska—Baworowski pokonała parę S
dówna —Pfaff po zaciętej walce
trzech setach 6:8, 6:2, 6:3.

Dla zwycięzców biegu centralne zgłoszono, poza nagrodą Państwowo-Urzedu W. F. (dla najlepszej dziny okregowej) szereg innych cnych nagród.

**DWA ZWYCIESTWA
BAWORSKIEGO**

W miedzynarodowym turnieju taksowym w Cannes, w spotkaniu cwalnym Baworowski latwo pokonala Teissier 6:0, 6:1.

W grze mieszanej para Jedzejka-Baworowski pokonala pare Siodowna - Pfaff po zacietej walce trzech setach 6:3, 6:2, 6:3.

Za drutem kolczastym

Co czeka przeciwników „wyzwolenia“

(Korespondencja własna)

Kłajpeda, w marcu.

Granica była w pojęciu naszych przodków czemś stałym i gwarantowanym prawem, co wykreślało i wymazywało się krwią jedynie. Długo boje staczano o każdy centymetr kwadratowy terenu, nim wreszcie zmęczeni wyczerpującą walką przeciwnicy godzili się na polubowne załatwienie sporu, uświęcone „wieczystym traktatem“. I wiele potem miało lat, nim granica doczekała się zmiany.

Dziś, w wieku dwudziestym, epoce samolotu i radja, w tej także dziedzinie poważne zmiany. Granica? Istnieje ona tylko w teorii, na mapie, dla podróżnych, jadących pociągami jedynie. Przyszli dziejopisarze naszych czasów nazwą zapewne naszą epokę „okresem płynnych granic“, a za głębiego sprawę postępu w tej dziedzinie uznają bez wątpienia Adolfa Hitlera, wodza i kanclerza Rzeszy Niemieckiej. W pragnieniu, aby przyszli historycy znaleźli w naszej spuściźnie łatwy i prosty materiał kronikarski dla opracowania syntezy „okresu płynnych granic“ podajemy tu w najogólniejszym skrócie historię pewnej rewindykacji.

Nim jeszcze wojska niemieckie obeszły dokładnie wszystkie ważne strategiczne punkty świeżo zagarniętych Czech i Moraw, nim rozgościły się ostatecznie w prasłowiańskiej ziemi czeskiej, przyniosło radio — zmyślny wynalazek Włocha Marconiego, służący do przerzucania paniki na dalekie odległości — wieść o nowym ultimatum. Tym razem kolej przyszła na Litwę.

I doszło do tego, że w dniu 23 marca Roku Pańskiego 1939 wojska niemieckie znanymi już w całej Europie rytmem „Parademarschu“ wkroczyły do kraju Kłajpedzkiego. Tu gołdzi się podać garść historycznych szczegółów.

Po przegranej przez Niemcy wojnie światowej Kłajpeda uznana została za terytorium niezależne od Niemiec (na podstawie 99 art. Traktatu Wersalskiego) i otrzymała charakter zbliżony do Gdańska. Stan ten trwał do r. 1923, kiedy to Litwini zbrojnie zajęli ten kraj, wcielając go w ramy terytorium litewskiego. Akt ten uznany został prawnie przez gwarantujące go mocarstwa zachodnie w r. 1924 przez Rzeszę zaś w r. 1928 w Konwencji z dnia 29 lutego 1928 r.

Po latach jedenastu ten stan został usunięty przez umowę „dobrowolną“. I tak wojska niemieckie rozpoczęły okupację Kłajpedy.

Nad miastem ukazały się buńczuczne eskadry samolotów w liczbie 100, które trzaskiem motorów i wyciem śmigieł zwiastowały Kłajpedzie dzień „wybawienia“. Ludność w pierwszej chwili myślała, że jest to zwykły nalot wojenny i pociągnęła się do piwnic. Ale tymczasem wkroczyli już wojska niemieckie do miasta i rozeszła się wiadomość, że o godzinie drugiej popołudniu ma się zjawić we własnej osobie sam Hitler. Zapanował wówczas w mieście nastrój dziwny, napół świąteczny, napół paniczny.

Dworzec zapelniał się tłumami uchodźców. Nie byli to wyłącznie ostatni Żydzi kłajpedzcy i Litwini, jakby się mogło wydawać. Wśród uchodźców nie brakło również i Niemców, którzy za czasów litewskich opierali się narodowemu socjalizmowi i z tego względu liczyli się teraz z możliwością nienawistnego odwetu. Nie mylili się zresztą w obawach, jak wykazała najbliższa przyszłość.

Władza za wojskiem, a zresztą zupełnie niezależnie od niego zjechali na teren Kłajpedy funkcjonariusze SS, SA i Gestapo. Nie przyjechali oni, rzecz oczywista, dla celów krajoznawczych, ale z miejsca przystąpili do „akcji“.

Ci, którzy znają szczegóły i kułisy anshlusu austriackiego i wcielania Sudetów twierdzą, że tamtejsze represje były zabawką dla dzieci wobec tego, co ujrzały mury kłajpedzkie więzień w dniach „wy-

zwolenia“. Bestjałskie znęcanie się nad bezbronnymi bez względu na płeć, bicie, cięcie po twarzy żyłkami, łamanie rąk i nóg — to drobny zaledwie wycinek z sadystycznego repertuaru metod owych dni.

Stokroć ważniejszym od tego jest budowa obozu koncentracyjnego, w którym mają znaleźć w najbliższej przyszłości stały pobyt wszyscy kłajpedzcy opozycjoniści. Miejsce na ten obóz już zostało upatrzone, podjęto już nawet podobno pierwsze prace około odpowiedniego zabezpieczenia niedostępności owego miejsca odosobnienia. Jak nas informują obóz kłajpedzki ma posiadać wszystkie zdobycze, jakie „osiągnęła“ w ostatnich czasach technika obozów koncentracyjnych w Niemczech. „Będzie to —

jak podkreślają tutaj — jedyny obóz koncentracyjny na świecie, gdzie konieczność używania dużej ilości strażników będzie zmniejszona do minimum“.

Osiągnięte to będzie przede wszystkim przez zastosowanie potężnego i wysokiego ogrodzenia, zabezpieczonego na szczycie przez naładowany do wysokiego napięcia elektrycznego drut kolczasty. Specjalną uwagę poświęcono „karcerowi“ czyli miejscu, gdzie odbywać będą doraźne kary odosobnienia „knabrn“ mieszkańcy obozu koncentracyjnego. Projektuje się w tym celu wykopanie specjalnych głębokich jam bez żadnego przykrycia, gdzie wrzuceni będą ci, którzy przestąpią surowy regulamin obozu. W. W.

O deklaracji przeciw napastnikom

Co mówi prasa polska

Prasa osonowa podała depesze z Londynu o deklaracji Chamberlaina pod jedynobrzmiącym tytułem: „Oświadczenie Chamberlaina o stosunku Anglii do Polski“.

„Polska Zbrojna“ zmieniła nieco tę receptę, pisząc w tytule: „o współdziałaniu W. Brytanii z Polską“.

Pisma reprezentujące wszystkie kierunki polityczne tytułują depesze inaczej: np. w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym“:

„Zbrojna gwarancja W. Brytanii dla granic Polski“,

lub w „Warszawskim Dzienniku Narodowym“:

„Pomoc Anglii i Francji w razie jakiegokolwiek zagrożenia niepodległości Polski“,

w „Robotniku“:

„W razie ataku na naszą Niepodległość Anglia przystąpi do pomocy“,

w „ABC“:

„O pomocy Anglii i Francji na wypadek zaatakowania granic Polski“.

Z pism popołudniowych „Wieczór Warszawski“ zatytułował depesze:

„Stój! — Ani kroku dalej. Jeśli wojna — to światowa“.

„Goniec Warszawski“:

„Zbrojna gwarancja W. Brytanii dla granic Polski wywołuje duże wrażenie w całym świecie“.

„Dziennik Ludowy“:

„Granica Anglii leży nad Wisłą“.

W artykule p. t. „Deklaracja przeciw agresji“ pisze „Kurjer Warszawski“:

„Oświadczenie Anglii — jak wynika ze słów Chamberlaina — łącznie oświadczenie Anglii i Francji usuwa wszelkie wątpliwości, co do określenia momentu agresji. Wystarcza bowiem, sądząc z treści i ducha deklaracji, aby rząd polski uznał, iż wystąpienie czy akcja jakaś zagraża niepodległo-

ści naszej, abyśmy natychmiast mogli reagować z bronią w ręku, bez zawah, a często perfidnych dyplomatycznych rozważań, kto dopuścił się agresji, kto jest agresorem“.

Poza zapewnieniem zdecydowanej pomocy anglo-francuskiej przyznaniu tego prawa, z punktu widzenia międzynarodowego, jest ważną zdobyczą i ułatwieniem dla decyzji rządu polskiego. Oczywiście tylko z punktu widzenia pojęć prawa międzynarodowego, bo w zakresie obrony swoich granic, w zakresie nieopuszczenia uszczuplenia terytorialnego i posiadanych praw Polska nie potrzebuje żadnych deklaracji, ani uprawnień — tu działać będzie zawsze i niemal automatycznie niestępliwa, zdecydowana wola narodu“.

Ciekawe uzupełnienie oświadczenia Chamberlaina podaje „Il. Kurj. Codz.“ w depeszy z Londynu:

„W komentarzu do oświadczenia premiera Chamberlaina rzecznik kół urodzonych wyjaśnił na pytanie, że pomoc angielska wchodzi w grę automatycznie w razie jakiegokolwiek ataku zagrażającego niezależności Polski, której Polska przeciwstawi się zbrojnie“.

Na pytanie, czy w razie ataku Niemiec przeciw Pomorzu pomoc również wchodzi w grę, rzecznik wyjaśnił: „Treść mowy Chamberlaina jasno wskazuje na to, że Anglia zobowiązuje się reagować na każdą akcję“.

Na dalsze pytanie, czy pomoc angielska byłaby aktualna również w sprawie Gdańska, rzecznik urzędowy oświadczył:

„Pomoc będzie udzielona, jeżeli Polska odpowie na akcję zwróconą przeciw Gdańskowi zarządzeniami natury wojskowej, ale rząd angielski nie wyklucza możliwości rokowań niemiecko-polskich“.

Rzecznik wyjaśnił dalej, że rząd St. Zjednoczonych stale jest informowany o przebiegu angielskiej akcji dyplomatycznej“.

Taki jest Naród i taka jest Polska

Z niezapomnianych dni marcowych nauka

Od niedawna — zaledwie od kilku dni — jakby uspokoiło się trochę, jakby nastąpiło pewne odprężenie. Nie używamy jednak określeń zbyt stanowczych, słów... sielankowych. Wstrząs był za duży na to, aby wrażenie nim wywołane przeszło bez śladu i aby nastroje wróciły natychmiast do dawnego tonu — beztroski.

Obudzona czujność opinii, raptowny zryw, zajęcie postawy obronnej, imponująca, monolityczna prośba, zbiorowa gotowość do czynu, niepoprzedzona żadną propagandą i niepotrzebująca wcale tej propagandy — to wszystkie elementy, które nielato popadają w uśpienie.

Nagle i niespodziewanie, tak jak odbyło się wszystko co się stało w tym czasie, w pamiętnych dniach marca 1939 roku, stanęliśmy oko w oko wobec nowej sytuacji i poważnych ewentualności.

I ta chwila wielka, doniosła zapowiadająca następstwa, ujrzała naród w imponującej zaiste spójności i mocy.

Cokolwiek z niej w dalszej, czy bliższej przyszłości wyniknie, czy los nam trudne zadania przyniesie

czy też bez tego z groźnego splotu okoliczności i faktów na jasne drogi szczęśliwie wyjdzie, marcowy wstrząs i zryw dały nam korzyści bezcenne: oczu otwarcie, świadomość rzeczywistości i poczucie własnej mocy.

Moc — to dziś rozumie się w tak zwanym szerokim świecie — tylko materjalna siła. Ale to nieprawda! Na szczęście nie jesteśmy i w tym sensie słabi, na szczęście dbano u nas — niechże Tym, którzy w nas tę świadomość wpili, będzie po wieki chwala!

Alie nie to tylko — armja, znakomicie wyszkolona i wyekwipowana, nowoczesna — dawało nam w tych krytycznych dniach poczucie własnej mocy i polło otuchę serca. Naród, tak cały naród, ten przysłowio-wo skłócony, ten rzekomo poszatkowany liniami podziału, w jednej chwili podał sobie i zaciął krzepko braterskie ręce, gotowe każdej chwili ująć za broń.

Przeżywaliśmy już coś takiego, w mniejszym lub większym stopniu parokrotnie, najślimiej w 1920 roku. Ale potem nam się zdawało, że było

to coś wyjątkowego, niepowtarzalnego, a codzienne, wlokące się latami swary i waśnie, na które nie pomagają przymusowe recepty, budziły refleksje na temat co będzie, gdy ciężka chwila znów kiedyś nadejdzie.

I oto jest odpowiedź: Będzie tak jak było w roku 1920 i tak jak było teraz, w dżdżyste, słotne, ponure i ciemne, przesiąknięte niepewnością jutra a jednak cudowne niezapomniane dni marcowe. Bo taki jest już naród polski, zawsze i każdej chwili gotów poświęcić wszystko, wszystko bez reszty dla obrony Ojczyzny, całej mienie i krew do ostatniej kropli.

Niezapomniane dni marcowe... Gdy z dnia na dzień, z godziny na godzinę stało się jasnym i najzupełniej niewątpliwym, że naród jest jednością, zwartą i mocną i do walki, nawet zębami i pazurami, zdolną. Że to jest jego niespożyta wartość, której nie trzeba urabiać, uzyć jej, propagować. To tworzy się, wybucha w chwilach, gdy potrzeba wzywa, naprawdę spontanicznie, żywiołowo. Taki bowiem jest wioł polski.

Kto posłuchał co mówiła w tych dniach t. zw. ulica, co mówił t. zw. tłum, masa, w miastach i po wsiach, nawet wielkomięjska nędza i wiejska biedota, ten mógł zrozumieć, jak potężna jest siła patriotyzmu polskiego.

I stało się dla każdego oczywiste: ten interes z Polską się nie uda, tutaj czekają na każdego najeźdźcę ostre i w dziełnych trzymane dłońmi bagnety, a karabiny nie są to są, aby nie strzelały.

Dziś, gdy ruszyła Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej — tym razem nawskroś dobrowolna, mogąca obyć się całkowicie bez propagandy — płyną ofiary lawiną. Nikt nie narzeka, nikt nie żałuje, chociaż komuś i ciężko. Jest to ofiara, którą każdy składa chętnie a radby dać najwięcej. Choćby nawet od ust sobie odjąć, odmówić sobie najistotniejszych potrzeb.

Taki jest naród i taka jest Polska. Dlatego nie zginęła i nie zginie. Choćby się wszystkie złe moce sprzyściły. (G—k)

ZAPISY

NA POZYCZKĘ I BONY

OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ



PRZYJMUJE
KIKO
M. ST. WARSZAWY

centrala:
TRAUGUTTA 5
oddziały:

BIELAŃSKA 8 • TARGOWA 65
BAGATELA 14 • WOLSKA 6

OD GODZ. 8³⁰ DO 19³⁰
W NIEDZIELE od 10⁰⁰ do 13⁰⁰

Legitymacje na zebraniach

Kontrola policyjna w Niemczech

Od pewnego czasu policja niemiecka wkracza na zebrania i uroczystości ludności polskiej w Niemczech i przeprowadza kontrolę legitymacji Związku Polaków lub innych organizacji polskich. Uczestników zebrzań, nieposiadających takich legitymacji wyprasza się z uroczystości polskich uzasadnieniem, że nie mogą uczestniczyć w polskich imprezach, gdyż bez legitymacji organizacyjnej polskiej nie są Polakami.

Przez takie sformułowanie Niemcy chcą z jednej strony sprowadzić zagadnienie polskie w Niemczech do nie znaczącej kilkutyśięcnej grupy, a z drugiej przez systematyczne nachodzenie uroczystości polskich przez policję wytworzyć atmo-

sferę lęku i niepewności wśród ludności polskiej w Niemczech. Ta droga przygotowuje się m. in. odpowiednią atmosferę dla przeprowadzenia nadchodzącego spisu ludności.

Błędem jest oczywiście twierdzenie, że liczba członków Związku Polaków równa się liczbie wszystkich Polaków w Niemczech.

Władze policyjne winny zrozumieć — pisze prasa polska w Niemczech — że naród polski to nie legitymacja, lecz to wszystko, co tkwi w głębi naszych serc i umysłów; to piękna mowa nasza na zebraniach, uroczystościach, tradycja, wzięty krw, głębokie wartości wewnętrzne, nasza moc i siła“.

W okupacji — niespokojnie

Przyznają się do tego władze

W okręgu morawsko-ostrowskim, a zwłaszcza w samym mieście doszło ostatnio do zajęć, świadczących o nieprzyjemnym nastawieniu ludności czeskiej do władz okupacyjnych.

Wobec licznych incydentów i manifestacji antyniemieckich, dowódca wojskowy okręgu morawsko-ostrowskiego, gen. Keiner oświadczył przedstawicielom miejscowego społeczeństwa czeskiego i organom administracji lokalnej, że w razie powtórzenia się tych wypadków władze wojskowe byłyby zmuszone

wprowadzić zasadnicze ograniczenia swobód i praw obywatelskich miejscowej ludności.

Zastępca burmistrza Ostrowy, Bogumił Rolek, wystosował przez radio apel do ludności, wzywając ją do przestrzegania przepisów porządkowych i zachowania spokoju.

Rolek zaznaczył w swym wystąpieniu, że sianie fermentów jest dziełem nieodpowiedzialnych jednostek, od których społeczeństwo czeskie musi się zdecydowanie odizolować.

A ku — ku!

(Bajeczka)

Jest taki jeden figlarz w Europie,
Co nade wszystko lubi niespodzianki.
Zdyszana Babcia wciąż na jego tropie
I wciąż zapożno!

A urwis ją z flanki
Zachodzi cichcem i nagle:

— A ku-ku!
Wrzśnie jej w ucho — i w śmiech
do rozpuku!

Gdy wszystkie wróble na dachach
świergocą,
Ze na Szwajcarię gotuje zamachy
I Babcia w dyrdy tam za nim — on
nocą
Znienacka budzi zaspanego Hachę,
Armaty włóczy mu po praskim bruku
I z Hradu woła do Babel: — A ku-ku!

Babcia w pośpiechu wkłada okulary,
Oczom nie wierzy — skąd on się
wziął w Pradze?

Czego tam szuka? Jakże ma zamiary
I czy nie będą z ujmą jej powadze?

— Uszanuj Babcie — rzędził —
knnabny wnuku! —
A on jej na to z Kłajpedy:

— A ku-ku!
Nim Babcia za nim obróci wzrok
starczy,

Nim parasolem pogrozi mu zdala,
On, nie słuchając co tam Babcia
warczy,

Już nowy kawał gdzieś indziej odwała,
Babcia go jeszcze nad Bałtykiem
szuka,

A on już do niej z Bukaresztu kuka.

Tak trwają z kranca w kraniec
Europy

Za urwpołciem wesołe gonitwy.
Migiem go noszą uskrzydłone stopy
Z Wiednia do Pragi, a z Pragi do

Litwy.
Gdzie wpadnie — wrzawy narobi
i huk,

Nabroi — umknie — i woła: A ku-ku!
Ale do czasu tych figłów!

Bo niania
Wreszcie cierpliwość utraci
i przylapie

I nie obejdzie się wtedy bez lania
Różgą w różową pupcię i po łapie,
Za wszystkie psoty, za strzelanie

z łuku
I za zuchwałe do Babel „A ku-ku“.

A potem weźmie urwisa za ucho
I zamknie na klucz do ciemnej
komórki —

I odtąd będzie o figlarzu głucho
I sen spokojny i niebo bez chmurki.

— Kiedyś nabroił — siedź,
baszybuzuku! —

Krzyknie nań Babcia.
I doda: — A ku-ku!
As Pik.

Ciekawostki ze świata

POŁOW, KTÓRY SIĘ OPLACIŁ

Pewien farmer z Salisbury w Rodzieji połowił krokodyla, w którego żołądku znalazł 6 dużych diamentów, garść złotych monet oraz szereg innych cennych przedmiotów. Wartość krokodyla obliczana zwykle na 30 funtów wzrosła nagle do kilkudziesięciu tysięcy. Same diamenty, jak oceniają rzeczoznawcy, warte są około 8.000 funtów.

ZGINAŁ KOTEK

Cały Londyn szuka kota angorskiego księżny Gerdingham. Kot ten, należący do najwspanialszych okazów, zniknął w niewyjaśnionych dotąd okolicznościach z wystawy, gdzie uzyskał pierwszą nagrodę. Księżna wynaczyła sumę 1.000 funtów szterlingów za znalezienie swego ulubieńca.

SEKWESTRATOR PODATKOWY — MAGIK

W Tuluzie występuje magik, którego sztuczki wzbudzają zachwyt widzów. Magik potrafi każdemu z obecnych na sali wydobyć pieniądze z nosa, ucha, czy ust. Jak się okazuje, jeszcze pół roku temu magik ów czynny był w jednym z miast Francji południowej jako sekwestrator podatkowy.

NIESLYCHANE

Po zgonie sławnego artysty dramatycznego, Talmy, wszyscy spodziewali się znacznego zapisu dla najlepszego przyjaciela Campigny. Sam Campigny liczył na zapis z taką pewnością, że na to konto urządził dla swych kolegów wspaniałą stypę.

Gdy w kilka dni po pogrzebie zmarłego otwarto jego testament nie znaleziono żadnej wzmianki o Campigny. Jak to — zawołał rozczarowany artysta — nie otrzymałem w spadku ani centa od człowieka, u którego 3 razy w tygodniu bywałem się na obiedzie — to niesłychane!

Zamiast Gibraltaru

„Kanał dwu mórz” połączy Atlantyk z Morzem Śródziemnym

W tych dniach wpłynął do parlamentu paryskiego projekt deputowanego z departamentu Gironde w sprawie budowy „kanału dwóch mórz”, który połączyłby drogą wodną śródlądową Ocean Atlantycki z Morzem Śródziemnym.

Byłoby to przedsięwzięcie ogromnego znaczenia militarnego i gospodarczego. Pozwoliłoby nie tylko na skrócenie marszruty okrętów francuskich i angielskich z Atlantyku na Morze Śródziemne, ale także na ominięcie coraz mniej pewnej, na wypadek wojny, cieśniny Gibraltarskiej.

Projekt to zresztą nie nowy. Przed 30-tu laty genialny budowniczy Rickett opracował plan kanału dwu mórz, przewidujący bezpośrednią komunikację okrętową z Bordeaux nad Atlantykiem do La Nouvelle nad Morzem Śródziemnym przez połączenie kanałem rzek: Garonny i Aude. Długość kanału miała wynosić 460 kilometrów, koszt jego wybudowania 5 miliardów franków złociste.

Ponieważ poziom wód Morza Śródziemnego jest niższy od zwierciadła Atlantyku, kanał miałby być zaopatrzony w śluzę o różnicy poziomów wód 20—22 metrów.

By przedsięwzięcie się opłacało, roczny tonaż okrętów, korzystających z tej inwestycji, musiałby prze-

kroczyć 100 milionów ton, co 30 lat temu wydawało się nie do osiągnięcia. Projekt Ricketta został zarzucony, obawiano się bowiem... wielkich deficytów: 100 milionów franków złotych rocznie. O wojnie europejskiej zaś i o tem, żeby każdy dzień jej trwania kosztował aljantów, prawie tyle ile domniemany roczny deficyt kanału dwu mórz, wtedy jeszcze nikomu się nie śniło.

Po wojnie dopiero, w 1930 roku, pod wpływem widomych korzyści, których przysporzył Ameryce kanał Panamski, a Niemcom kanał cesarza Wilhelma, idea Ricketta odżyła. Zajął się jej ponownym zanalizowaniem ministerstwo robót publicznych, wyłoniono aż dwie podkomisje parlamentarne i projekt... utknął gdzieś pod suknem biurokratycznym.

Kilka lat temu znów wypłynął. Spotkał się jednak z ostrą krytyką sfer... wojskowych. Rzeczoznawcy z ministerstwa marynarki orzekli, że: 1) z powodu wielkiej ilości śluz, szybkość okrętów w kanale byłaby nikła, nie przekraczając 15 mil morskich na godzinę; czas przejazdu z Atlantyku na Morze Śródziemne trwałby więc około 50 godzin; 2) kanał tworzyłby dogodny cel dla nieprzyjacielskich bombowców, a jego końcowe odcinki mogłyby łatwo zostać zablokowane przez obce

łódzie podwodne; przeto 3) żaden szef floty podczas działań wojennych nie naraziłby swych okrętów na przejazd tak niebezpieczną drogą, wystawioną na ryzyko sabotażu i bombardowania.

Druzgocąco wypadła także opinia rzeczoznawców gospodarczych. Ich zdaniem, okręt 7.000-tonnowy, zdążający np. z Southampton do Port Said przez kanał dwóch mórz, zaoszczędziłby co prawda 21 godzin jazdy, to znaczy 12.000 franków na kosztach paliwa i obsługi, ale opłaciłby musiał 70.000 franków za przejazd kanałem (10 fr. od tonny), czyli w porównaniu z obecnymi kosztami jazdy via Gibraltar — wydatki wzrosłyby o 58.000 franków. Przy stawce zaś niższej niż 10 fr. od tonny przedsięwzięcie nie mogłoby prosperować: nie pokryłoby nawet kosztów amortyzacji urządzeń i konserwacji, nie mówiąc już o zyskach.

Przyszła jednak wojna abisyńska i walki w Hiszpanii. Pokazało się wtedy, że cieśnina Gibraltarska w przyszłej wojnie europejskiej straci na znaczeniu, gdyż w obecnych warunkach nie zapewni bezpieczeństwa przejazdu. Pokazało się także jak łatwo byłoby zablokować kanał Suezki. Myśl budowy kanału dwu mórz odżyła, poparta przez takie znakiomitości, jak Herriot, Chaumets, Tardieu, gen. Weygand.

Zmieniła się przytem strona kalkulacyjna tego projektu. Przy obecnej bliskiej współpracy anglo-francuskiej, cały transport angielski z Atlantyku na Morze Śródziemne, na wypadek wojny, szedłby przez Francję, co, gdy uwzględnić, że dziś przez Gibraltar przechodzi rocznie 20 tysięcy okrętów, pozwoliłoby na ustanowienie stosunkowo niskich opłat za przejazd kanałem.

Co 25 minut jakiś okręt wchodziłby do kanału dwu mórz, oszczędzając przez ominięcie Gibraltaru 1500 kilometrów drogi.

Pozatem zyska na tej inwestycji południowa Francja, gdyż przemysł jej czekał wielkie roboty w związku z budową kanału, który przecie, co najważniejsze, zapewni Anglii i Francji połączenie śródlądowe Atlantyku z Morzem Śródziemnym. Dawne obawy zaś przed bombami i łódkami podwodnymi uznano za przesadzone, kanał będzie w razie potrzeby dobrze strzeżony.

Według obecnych projektów, koszt budowy kanału wyniesie 16 miliardów franków. Do wykonania tej ogromnej inwestycji użyci być mają uchodzący hiszpańscy we Francji, kosztujący państwo miesięcznie 200 milionów franków. Znajdzie też zatrudnienie 150 tysięcy bezrobotnych Francuzów. Koszty robocizny będą więc niskie.

Kanał dwu mórz biec będzie od miasta Sete nad Morzem Śródziemnym do Bordeaux nad Atlantykiem, na przestrzeni 500 kilometrów. Śluz ma być 13.

Jeśli tym razem projekt dojdzie do skutku, będzie to zarówno dla Francji jak Anglii inwestycja o ogromnym znaczeniu strategicznym. Gibraltar bowiem w czasie wojny może być łatwo zablokowany, a wtedy angielsko-francuska flota Atlantyku mogłaby być pozbawiona połączenia z jednostkami pływającymi Morza Śródziemnego. Kanał dwu mórz tę możliwość wykluczy. (ab.)

W chwilach zadumy...

Przełom

193. Trzeba zawsze wiedzieć, co w danej chwili jest rzeczą bez znaczenia, co nie straciło swej wagi, a co należy do spraw najdonioślejszych. Bez poczucia tej hierarchii niema myśli odpowiedzialnej i czynu rozumnego.

194. Im mniej ludzie, tem gorzej widzą rzeczy wielkie.

195. Nikt lepiej nie określił pokoju, niż Seneka, który rzekł: „Pokój jest to okres dzielący dwie wojny“.

196. Im większy chaos w myślach, tem bardziej chaotycznie wydaje się samo życie. Im jaśniejsza myśl, tem widoczniejsza logika wydarzeń.

197. Nauka czasów: być zawsze gotowym na wszystko.

198. Słowa „nie wiem“ należały zawsze do słów najuczciwszych, a często i do najmądrzejszych. Jakże to przykrość rozmawiać z głupcami, którzy zawsze wszystko doskonale wiedzą.

199. Czas niepokoju największą rozkosz noszą plotkarzom.

Plotkarz wie wszystko „z najlepszego źródła“, co mu w oczach ludzi nalnych dodaje powagi. Słuchają go, powołują się na to, co powiedział, on, właśnie on, a nie byle kto... Sam potem sędzi, że naprawdę nie jest byle kim, a przez to ożywia sobie i umacnia samopoczucie małego człowieka. Plotkarz, siewca wieści głupich, nie stworzonych, fantastycznych, kradzie między ludźmi i każdemu, kogo spotka, mówi coś „w najgłębszej tajemnicy“, budząc wdziękliwość za tak wyjątkowe dla rozmówcy zaufanie.

Plotkarz dba o to, żeby go inny nie wyprzedził. Stąd jego pośpiech i nerwowość.

Plotkarz — nieśmiertelny duch zamętu.

200. Im więcej tajemnic niepotrzebnych, tem większy żer dla plotkarzy.

201. Ludzie chcą rozumieć, co się dzieje. Jeżeli im się daje za mało wyjaśnień, tworzą je sobie sami, a ponieważ większość ludzi to istoty nierozumne...

202. Kiedy nadchodzą czasy naprawy przełomowej, można sobie uprzytomnić, jak często nadużywano słowa „przełom“.

203. Niema tak genialnego męża stanu, któryby nigdy niczem nie był zaskoczony. Lecz biada temu, który nie widzi tego, co już widzą inni.

204. Ciężko sobie powiedzieć, że już całe pokolenie nie zazna spokoju. Byłoby jednak jeszcze gorzej, gdyby nie zdawano sobie z tego sprawy.

Wędrowiec

WODKE
MARSZAŁEK
likier
Cacao - Choua
poleca

Hulst Kamp

FABRYKA WÓDEK I LIKIERÓW
Warszawa, Rakowiecka 29
Sklep fab. Marszałk. 154.

Przy zielonym stoliku

Ciekawy przykład eliminacji

Na jednym z turniejów zagranicznych zdarzył się następujący układ kart:

♠ D.7.6.4.2			
♥ 8.5.			
♦ K.D.9.8.3.			
♣ W.			
♠ W.8.			
♥ 9.6.4.3.2.			
♦ 6.2.			
♣ 8.7.4.2.			
	N.		
	W. E.		
	S.		
	♠ A.5.3.		
	♥ K.D.		
	♦ A.W.10.7.4.		
	♣ A.6.3.		

Karty rozdawał E. i zapowiedział 1 trefl.

S. mając ogromną kartę — skontrował. W. spasował, a N. zalicytował 2 karo.

Słyszac tę silną licytację E. zrezygnował już z pokazania swego drugiego koloru kierowego i spasował. S. znalazł się wówczas wobec trudnego problemu. Silna licytacja jego partnera N., który zapowiedział „z przeskokiem“ 2 karo wskazywała albo na wielką kartę, albo na chęć „zastraszenia“ przeciwników. W każdym razie nie ulegało wątpliwości, że E. dał bardzo słabą, względnie „psychologiczną“ odzywkę, licytując na pierwszej ręce 1 trefl. Rozumując w ten sposób S. zastanowił się, czy szukać dogrywającej gry bezatutowej, czy też próbować wylicytować szlemika w karo. Aby przekonać się raz jeszcze o wartości karty swego partnera postanowił licytować „wolno“ i zapowiedział 3 karo, co i tak zachęcało N. do dalszej licytacji i było pewnego rodzaju „forcingiem“.

Wówczas N. pokazał swój „dwukolorowy“ układ kart, zapowiadając 3 pik, co zresztą wskazywało na obowiązek zrezygnowania z gry bezatutowej, przy jednym przetrzymaniu treflowem. Licytacja gracza S., który posiadał olbrzymią kartę i ciągle zmierzał do gry szlemikowej stawiała się coraz trudniejszą: odpowiedź 4 karo mogłaby być zrozumiana przez N. jako zwykłe wybranie lepszego z dwu proponowanych kolorów, — licytacja 4 pik, lub 5 karo, jako gier kończących napewno spowodowałyby ogólny pas.

Dlatego też S. „skoczył“ na 4 bez atu, wyczerpując w ten sposób całą moc swej karty i inwitując partnera do zapowiedzenia szlemika w razie posiadania naprawdę silnych dwu kolorów, lub też asa kierowego.

Jednakże N. zalicytował „tylko“ 5 karo, dając w ten sposób „sygnał

hamujący“ i ostudzac „szlemikowe“ zapędy swego partnera. S. oczywiście spasował i licytacja skończyła się na 5 karo.

E. wyszedł w króla treflowego i N. od razu zorientował się, że możliwość wygrania zapowiedzianych 5 karo sprowadza się do oddania tylko jednej lewej na pik.

Normalnym sposobem rozgrywki przy posiadaniu na jednej ręce asa, a na drugiej damy z małymi blokami jest zgranie asa i podegranie blokki „do damy“; jeśli król jest „singel“, bądź też znajduje się w ręce przeciwnika, siedzącego przed tym, który posiada damę — to rozgrywka ta doprowadzi do oddania tylko jednej karty na pik.

Jednakże w omawianym układzie kart nie ulegało wątpliwości, że król pikowy znajduje się w ręce E., czyli dla rozgrywającego położony jest niekorzystnie. Należało zatem znaleźć inną drogę do możliwości oddania tylko jednej lewej na pik.

N. postanowił zatem grać na „eliminację“ i zmusić przeciwnika bądź do zagrania „z pod“ króla pikowego, bądź „pod podwójny renons“.

W tym celu N. zabił króla treflowego asem i natychmiast zagrał blokką treflową, którą zabił w ręce atutem. Dostał się na stół asem karowym, znów przebił blokką treflową ze stołu atutem w ręce — odatutował i — zagrał blokką kierową.

E., obawiając się tylko dwu blokek kierowych w ręce N. (co zresztą miało miejsce) i nie chcąc być wpuszczonego asem kierowym do ręki w momencie kiedy N. nie będzie miał ani kierów ani trefli na obu rękach — przebił od razu blokkę kierową asem i odpowiedział w kiery.

W ten sposób N. musiał sam rozgrywać pik i należało dobrze się zastanowić nad tem jak nie stracić 2 lew w tym kolorze.

Po namyśle N. zagrał asa pikowego, przekonał się, że król pik nie spadł i pozostały mu następujące możliwości: poza ręką zostały król, walet i 10. Jeżeli wszystkie te karty znajdują się w ręce E. — oddanie 2 lew jest nieuniknione; również nie możliwe jest wygranie zapowiedzi, jeśli w ręce E. znajduje się jeszcze król i walet pikowy. Natomiast jeśli walet pikowy znajduje się w ręce W. — istnieje możliwość oddania tylko jednej lewej na pik. Wobec tego N. podegrał ze stołu blokkę pikową, — W. położył waleta, a N. w ręce przepuścił. W ten sposób postawił przeciwników w położeniu „bez wyjścia“. Jeśli E. przebił waleta pikowego

królem — to dama pikowa w ręce N. „gra“ — przepuszczenie zaś waleta pikowego zmusza znów W. do zagrania w „podwójny“ renons w kiery lub trefle, co pozwala rozgrywającemu na zabicie w ręce atutem i na rzucenie ze stołu „przegrywającej“ blokki pikowej.

W ten sposób N. oddał tylko jedną lewą na pik i zrealizował zapowiedziane 5 karo.

Poniżej podajemy rozwiązanie zeszytygodniowego zadania:

♠ 10.9.7.6.4.3.			
♥ —			
♦ K.W.9.8.7.			
♣ K.W.			
	N.		
	W. E.		
	S.		
	♠ A.K.D.W.2.		
	♥ A.10.8.5.4.3.		
	♦ A.D.		
	♠ 10.9.7.6.4.3.		
	♥ 8.5.2.		
	♦ 10.8.6.5.4.3.		
	♣ 2.		
	♠ A.K.D.W.		
	♥ 9.7.		
	♦ D.		
	♠ 10.9.8.7.6.5.		

S. N. wygrywa szlemika w bezatu. W. wychodzi w 10 pik.

S. bje asem, poczem zgrywa K. D. i W. pik, na które zrzuca ze stołu asa, króla, damę i waleta kier (!). Zagrywa blokką trefl — impasuje damę. — Zgrywa asa treflowego, poczem odgrywa asa karowego. Teraz gra 2 kierową. Jeśli E. zabija 10 — to musi wyjść albo w kiery, albo w trefle — w obu wypadkach wpuszczając do ręki S., który ma w ręce już same forty. Jeśli E. przepuścił — S. dostaje się do ręki 9 kier — zgrywa swe forty treflowe i oddaje ostatnią lewą na kier. W ten sposób szlemik w bezatu jest wygrany.

W następującym zadaniu należy wygrać dużego szlema w pik. Pierwsze wyjście jest obojętne, — najlepiej w atu.

♠ K.W.9.6.			
♥ W.10.9.8.7.			
♦ 6.4.3.			
♣ A.			
	N.		
	W. E.		
	S.		
	♠ 10.8.2.		
	♥ D.		
	♦ A.D.10.7.2.		
	♣ K.D.10.6.		
	♠ A.D.7.4.3.		
	♥ A.K.		
	♦ —		
	♠ W.9.8.7.5.2.		

Rozwiązanie tego zadania podamy za tydzień.

Karo.

Dary złotego słońca

Śmiech i śpiew na indeksie

— Niech Pan nie myśli, że Pan obecnie zastał tych samych Włochów, których Pan znał dawniej — mówiła Włoszka, zajmująca samodzielne stanowisko, władająca kilkoma językami i czująca bardzo wielki żal do losu, że nie jest stu procentową Włoszką wobec obecnych wymogów rasowych, gdyż w żyłach jej płynęły także, niestety, krew niemiecka.

— Signorina — odpowiadam. — Na utworzenie psyche narodu składają się liczne wieki i klimat. Trudnem, wprost niemożliwem jest zmienić to. Cóż dopiero chcieć to zrobić w ciągu kilku czy kilkunastu lat! Wy jesteście przede wszystkim dziećmi słońca. Ono wy złośliwie i rozjaśnia nie tylko brzegi San Remo czy pagórki Taorminy, ale i wasze dusze. Ono stwarza z was ratystów, śpiewaków, daje wam śmiech i twórczość. Jesteście częścią waszej przyrody. A ona składa się ze złota słonecznego blasku, tęczy barw i zapachu kwiatów. Czy możecie się zmienić?

— Tak, mój panie — odpowiada ironicznie — wy chcielibyście, żebyśmy się wam podobali. Przyjeżdżacie tu, żeby nas oglądać, jak się ogląda kamediantów w teatrze. Ale my tego nie chcemy. To się już skończyło. Musicie to raz zrozumieć. Ta cała malownicza Italia, ta Italia ze swymi malarzami, śpiewakami należy do niepowrotnej przeszłości. Musimy stać się takimi, jak inne państwa. Musimy mieć armię, jak Francja czy Niemcy, flotę jak Anglia, a aeroplany —

— Te mamy już najlepsze — zakończyła akcentując często obecnie spotykane we Włoszech pragnienie wejścia wyłącznie na tory mocarstwowe z poświęceniem interesów kulturalnych.

— Nie pozna Pan Neapolu — zapewniał mnie młody student włoscy — zmienił się ogromnie w ostatnich czasach.

— Och! — odparłem — ktoś zmienił Wezuwiusz i Museo Nazionale? Kto zmienił Monte Cassino i piazza Ferdinando, którą jeszcze dziś, mimo, że nazwano ją „piazza Trieste e Triente“, nazywacie nadal „Ferdinando“. Kto zmienił wino kapryjskie? A „O sole mio“. Zawsze będzie brzmieć swą nieśmiertelną nutą.

Spojrzałem na mnie zgorzeleni, niemal obrażeni.

— Neapol i Włochy to już nie „sole mio“ — odparł z naciskiem jeden z nich. — To dawniejsza Italia grała na mandolinach i sprządała cudzoziemcom swój śmiech i śpiew. Dzisiejsze Włochy to technika.

Chciałem im odpowiedzieć, że byłoby bardzo niedobrze, gdyby Włochy upodobniły się jedynie do krajów standardyzowanych i zatraciły swą właściwą istotę. Ale przyjąłem jedynie milczące stwierdzenie o owej wszechstronnej zmianie, o owej „Umwertung aller Werte“ Nietzschego, którego faszyzm uważa za jednego ze swych proroków. Więc śpiew i śmiech są teraz we Włoszech na indeksie? Czyżby było możliwe tak przeinaczyć duszę narodu?

Następnego dnia znalazłem się w starych dzielnicach Neapolu. Nie, tu mimo szumnych zapowiedzi, nie się nie zmieniło. Sznury, przewieszane od okien do okien, unoszące suszącą się bieliznę, przedstawiały się oczom wędrowca niezmienną dekoracją. Szewcy i inni rzemieślnicy pracowali, jak przed laty, na ulicy. Dzisiejszy dzień zdał się jedynie powtórzeniem licznych dni przed wojną.

Wstąpiłem do winiarni. Zaraz po tem wszedłem trzech młodych muzykantów. Grali najpierw nową piosenkę filmową, później przeszli na dawne melodie. Zwolna dźwięki muzyki przywodziły coraz nowych gości. A na ulicy gromadziło się coraz więcej publiczności, która stojąc przysłuchiwała się w skupieniu.

Coraz częściej odzywały się tony piosenek neapolitańskich. Muzykantów równocześnie śpiewali, jeden z gości wstał i powolnymi ruchami akcentował takt tańca.

Śpiew wzrastał się, potężniał. Zwolna coraz więcej z publiczności śpiewało również. Ci we wnętrzu winiarni i ci na ulicy. Niedawno

ospali, jakby drzemający, ożyli. Ocy im błyszczały, stali się pełni radości, jakby szczęśliwi i bogatsi. Tylko na boku stojący młody garbusek, uliczny sprzedawca, patrzył melancholijnie. Jakby jedyna plama na kanwie ogólnego wesela.

Naraz odezwały się dźwięki taranteli. Jakaś młoda para nie wytrzymała i zaczęła tańczyć. Dwoje starszych, siedzących obok mnie, ożywiło się, patrząc rozrzuconym wzrokiem na obraz swej młodości. Do pary tańczących dołączyła się para z publiczności ulicznej. Wszyscy śpiewali teraz chóralnie.

Uśmiech, śpiew i taniec ogarnął wszystkich. Nawet ja, syn ponurej północy, mimowiednie zacząłem wybić takt i nucić melodję piosenki. Niepohamowany, odruchowy szal radości ogarnął winiarnię i ulicę. Nawet garbus porzucił smutek, wybił na swej skrzynce z towarami takt muzyki i poruszał się w rytm tańca. A potem, jakby w zapamiętaniu klaskał w dłonie. Był teraz równy wszystkim, zapomniał o kalendarzu, i myślny z nim zapomnieli. Był narówni z nami wszystkimi szczęśliwy.

Bo wszystkich nas razem bez wyjątku pochwylił czar życia, niekłamany, skąpany w słońcu, śpiewie i beztrosce. I gospodini winiarni, zapomniawszy o swym zajęciu, przechyliwszy się przez ladę, śpiewała zapamiętałe. Nie spostrzegła nawet,

że wylewa się wrzątek kawy, która narówni z wesołością ludzi, przelewała się przez brzegi.

Muzykanci grali nieprzerwanie, zapamiętałe. Płynęły tony „Santa Lucia“, „Funicoli“ i inne, widocznie dobrze znane publiczności, która podchwytowała je z uznaniem. W pewnym momencie gitarzysta sfalszował jakąś nutę. Ktoś z publiczności podszedł i ująwszy gitarę zaczął grać za niego.

Wreszcie nie było już różnicy między grajkami a publicznością, i między klientami a słuchaczami. Staliśmy się jedną całością, stopioną w bezbrzeżnej, nieskażonej radości. W tem małym państwie usiedli na tronie śmiech i śpiew, dając swym poddanym istotne szczęście. Niechże pozwolili się żyć tym ludziom życiem ich przodków, wolnym od przymusu i od pasji urabiając człowieka na bezmyślnego i bezwonnego robota państwowego.

Żałowałem, że niema tu moich poprzednich rozmówców. Pokazałbym im, że śmiech nie zamarł w Italji, że pieśń trwa nadal w ludzi, który wie dobrze, w czym leży czar życia i siła do walki o byt.

Tak, ta „pieśń gminna“ — przypominałem sobie z Mickiewicza — to przecież naprawdę „arka przymierza między dawnymi a nowymi laty“. Ona przetrwała wszystko. Nic nie może walczyć przeciw złotu słońca włoskiego i przeciw czarowi błękitu Italji.

N. O.

Na spotkanie wiosny...

Rewia nowych modeli

Kobiety boją się wojny. Tak bardzo się boją, że... krawcowe zawałone są robotą. Tylko mężczyźni oczywiście mogą w tem nie dopatrzeć się logicznego związku, bo mężczyźni, jak wiadomo, mają ograniczone pole widzenia.

Mężczyźni nie pomyślą np. o tem, że gdyby przyszła wojna, toby brakło materiałów na suknie i ubrania — fabryki przerzuciłyby się na inną produkcję.

Zresztą nie tylko o to chodzi. Jest oczywiste, że podczas zawieruchy wojennej nie możnaby się zajmować strojami. Włóc pólki można...

Toteż kobiety ze zdwojoną energią i gorliwością przygotowują się na przyjęcie wiosny. Chodzą po sklepach z materiałami, chodzą do krawców i krawcowych, na rewje mody...

Oglądają najrozmaitsze cudowności i dzięki temu mogą znów zapomnieć trochę o ciężkiej atmosferze między narodowej. To także jedna z przyczyn dla której na rewjach mody jest bodaj tłoczniej jeszcze, niż zazwyczaj.

Toaletami zajmują się teraz kobiety w przewidywaniu wojny i z chęci niemyślenia o niej. Sprzecznosc tylko pozorna.

Ostatnio miałymy okazję na jednej z rewj w nowotwartym domu mody (firma „Juno“) oglądać tak piękne modele, że całkowicie zaróżowiliśmy się chmurą horyzontu przyszłości. Była tylko wiosna i radość życia.

Elegancka pani ubiera się w domu mody „JUNO“ (Bracka 13 m. 3)

Modele paryskie i własne

Za wbicie głowy na pal

Cennik okrutnych posług

W związku ze sprawą Weldmanna, której prasa francuska poświęca niemal tyle miejsca co głośnym chmurom, gromadzącym się na widnokręgu Europy, „Marianne“ podaje ciekawy cennik, według którego płacono kamom za rozliczne funkcje. Cennik ten pochodzi jeszcze z XV w., epoki najwymyślniejszych tortur i stanowi niejako skrót paragrafów kodeksu karnego, stosowanych zresztą z całą bezwzględnością.

Za ugotowanie przestępcy w gorącym oleju — 48 franków.

Za zmiażdżenie go kołem — 38 fr.

Za ścięcie mu głowy mieczem — 20 franków.

Za połamanie kończyn — 10 fr.

Za wbicie jego głowy na pal — 10 franków.

Za poćwiartowanie — 50 franków.

Za wbicie go na pal — 28 franków.

Za spalenie żywcem czarownicy — 28 franków.

Za obdarcie przestępcy żywcem ze skóry — 27 franków.

(27 fr. za obdarcie człowieka ze skóry, co jest trudną i niewdzięczną pracą, wydaje się stosunkowo małą zapłatą. A 28 fr. za spalenie czarownicy na stosie jest chyba ceną wygórowaną).

Za utopienie w worku dzieciobójcy — 24 franki.

Za spalenie żywcem sodomity i jego konia — 50 fr. (Biedny koń!).

Za „zwykłą“ torturę — 4 franki.

Za wyrzucenie zwłok samobójcy do śmietnika — 20 franków.

Za naznaczenie przestępcy gorącym żelazem — 10 franków.

Za obcięcie języka, uszów i nosa — „tylko“ 10 franków.

(W tym czasie samobójstwo było karalne, a ponieważ trudno stosować paragrafy kodeksu karnego do ciała samobójcy, wyrzucano je na śmietnik, wieszano, trawiono kofm! i t.).

Przed rewolucją w r. 1769 kobiety



LUDWIK XII

obmywał w wonnościach końce palców. My kąpiemy się tanio, wygodnie i bezpiecznie, stosując

PIECYKI GAZOWE



Dostawca: Polska Fabryka Wodomierzy i Gazomierzy dawniej „Gazomierz“ Sp. Akc. w Toruniu

1228

Zawieszone organizacje

Nielegalna literatura

Starostwo w Nadwórnej odmówiło zezwolenia na założenie kolek „Silskiego Hospodara“ w Jamnej, Jablonicy i Mikuliczynie, motywując swe stanowisko względami bezpieczeństwa publicznego.

Policeja opieczętowała lokal „Silskiego Hospodara“ w Jajkowiech pod Żurawnem.

Starosta tłumacki zawiesił działalność stowarzyszeń: „Proświta“, „Luh“ i „Kamieniari“ w Hrynio-wicach, gdyż działalność tych sto-

warzyszeń zagrażała bezpieczeństwu publicznemu.

Starostwo w Gródku Jagiellońskim odmówiło zezwolenia na odbycie kursu organizacyjnego stowarzyszenia katolickiego „Orły“.

Sąd Okręgowy w Złoczowie skazał za rozpowszechnianie nielegalnej literatury O.U.N. 2 Ukraińców — po 3 lata więzienia, jednego na 2 i pół lat, 6 po 2 lata, 4 uniewinniono.

Wyjazdy świąteczne

Jak corocznie, tak i w roku bieżącym, w związku z wzmogłą frekwencją na kolejach w okresie przedświątecznym, wprowadzone zostały kupony, które posiadacz musi oprócz biletu kolejowego każdy podróżny, wyjeżdżający z Warszawy w terminie od dnia 5.IV. godz. 16 do dnia 8.IV. godz. 18.30. Na kuponie oznaczony jest pociąg, którym podróżny wyjeżdża (data i godzina odjazdu), miejsca w pociągach zajmować będą mogli tylko podróżni, posiadający odpowiednie kupony.

Zarówno w bilet kolejowy, jak i bezplatny kupon najdogodniej jest zaopatrzyć się w najbliższej placówce Orłisu, lembardziej, że z uwagi na wielki ruch świąteczny wskazane jest zakupienie biletu jak najwcześniej.

Jednocześnie w związku z przewidywanym ruchem wyjazdowym w okresie przedświątecznym przypomnieć należy, że oddziały Orłisu przy ul. Marszałkowskiej róg Al. Jerozolimskiej (Oddział Główny), Marszałkowska 153 i Nalewki 8, czynne są stale w dni powszednie w godz. od 8 do 20 i w dni świąteczne od godz. 8 — 12. Oddział w gmachu hotelu Polonia, gdzie mieści się również kasa teatralna, czynny jest w dni powszednie w godz. od 9 — 20, w dni świąteczne od 10 — 19.

Dziadek



Destylat winny

Tematyka filmów polskich

Film przylega ściśle do życia. Mowa o filmie artystycznym, bo co się tyczy reportażu filmowego, to rejestruje on życie na odcinkach niemal codziennych, komentując je zarazem głosem speakera.

Ale film artystyczny przylega do życia. To znaczy, że stosuje się do jego faz i jego potrzeb. Życie ma swoje odpyły i przypływy. Teraz mamy okres wysokiej fały. Chwila jest dramatyczna. Wymaga ona od społeczeństwa świadomej dyscypliny, wysiłku i poświęcenia. A od sztuki wymaga stosownego nastroju.

Bo to, co powiedział Oskar Wilde przed pół wiekiem, jest prawdą i teraz.

A mianowicie, że sztuka to nastroj.

Zwłaszcza sztuka filmowa, oddziaływująca bezpośrednio na szerokie masy.

Polska sztuka filmowa nie może uchylać się dłużej od swej właściwej misji, którą jest wytworzenie nastroju, odpowiadającego wysokim wymaganiom chwili.

A w pierwszym rzędzie musi ulec gruntownej zmianie dotychczasowa tematyka filmów krajowych, tematyka naogół ponura, nasykana przesadnym pesymizmem, groteskowa i niemila nawet w momentach wesołości, często fałszująca „rzeczywistość polską”, a wręcz makabryczna w lubowaniu się w takich środowiskach, jak spelunki i meliny, w takich motywach, jak handel żywym towarem i w takich akcesoriach, jak trumna, gromnica, karawan i cmentarz...

Weźmy kilka filmów najnowszej produkcji i, abstrahując od ich wartości artystycznej, rozpatrzmy ich tematykę. W „Gehennie” mamy brutalność i zabójstwo, w „Granicach” zbrodnię (osłepienie) i samobójstwo, w „Strachach” spędzenie płodu, śmierć i zamach samobójczy, w „Kłamstwie Krystyny” podłość, głupotę i samobójstwo, w „Sercu matki” ditto, „Za winy niepopelnione” pomijamy, bo na szczęście film ten wycofano z ekranów, w „Białym murzynie”, przejawiającemu przesady kastowe, fałszując „rzeczywistość polską”, w „O czym się nie mówi” mamy jeszcze raz upadłe kobiety, samobójstwo i cmentarz, w „Trzech sercach” jest stosunkowo najlepiej, poprzestano bowiem na zamianie niemowląt, akcentując różnice kastowe, jak gdyby odrodzona demokracja Polska była Indiami; we „Wrzocie” była śmierć i katafalk, w „Profesorze Wileczurze” cztery trupy, w „Ostatniej Brygadzie” także była trupa na ekranie i przysięganie na widowni... Chyba dość.

Nie ulega wątpliwości, że produkcja tego rodzaju, obliczona na efekty najgrubsze, nie odpowiada już ani wymaganiom chwili, ani psychicznemu nastawieniu społeczeństwa polskiego.

Zmiana metod i zmiana osób, rządzących w produkcji krajowej, wymaga może dłuższego czasu, ale zmiana tematyki filmów polskich jest nagłą potrzebą i powinna być postanowiona i wykonana niezwłocznie.

Raz jeszcze wskazujemy przy tej sposobności na konieczność powo-

Opieka nad robotnikami na robotach Funduszu Pracy

Minister Opieki Społecznej M. Kościółkowski polecił roztoczyć specjalną opiekę nad warunkami pracy i bytu robotników na robotach finansowanych z funduszu publicznego.

Ogólne zalecenia dla kierownictwa robót publicznych przewidują m. in. wydawanie gorących posiłków w cenie 30 gr. za porcję a do 80 gr. za całodienne utrzymanie, urządzenie — w miarę możliwości — świetlic robotniczych z radio i czasopismami itd.

Wskazane jest również zakładanie sklepów, najlepiej spółdzielni, z artykułami pierwszej potrzeby z wyjątkiem żywności. Podjęta ma być także intensywna walka z alkoholizmem. Przewiduje się surowe ograniczenia w sprzedaży spirytusu denaturowanego.

lania do życia w produkcji polskiej czynnika wewnętrznej cenzury czy kontroli, której zadaniem polegać powinno przede wszystkim na odgradzaniu tej produkcji od niepożądanej, rozkładowej, trującej, demobilizującej lub fałszywej tematyki.

Obawiamy się przytem, że jeśli tej niezbędnej bariery produkcji nie zbudują sami, to będzie ona narzucona przez cenzurę oficjalną. Tem samem jednak producenci wystawiają sobie świadectwo niezarności i niezrozumienia własnych interesów.

Premjery filmowe

„Trzy serca” (Kino „Pan“)

Te „Trzy serca”, według pomysłu Tadeusza Dołęgi Mostowicza, nie są wprawdzie utworem ambitnym, ale są przynajmniej znośnym filmem rozrywkowym, pozbawionym efektów bądź wulgarnych, bądź makabrycznych, tak znamennych dla naszej produkcji.

Mówiąc, że film jest dobrze pomyślany, mamy na myśli ogólny wątek akcji, należy jednak wytknąć zasadniczy (jak i w „Znachorze”) błąd scenarjusza. Punktem wyjścia bowiem całej intrygi jest zamiana niemowląt w hrabiowski pałac przez mamkę, która słabowitego swego synka umieszcza w luksusowej kocyce, a hrabica bierze do swoich „czworaków”. W dobrze skrojonym scenariuszu taka zamiana powinna wyjść na jaw dopiero później, w czasie spowiedzi umierającej winowajczyni, i wówczas efekt na widowni byłby taki, jak wśród uczestników akcji na ekranie, t. j. zupełny.

Nie ludzimy się bynajmniej, żeby taka wewnętrzna cenzura czy kontrola, mogła podnieść poziom artystyczny produkcji krajowej z kategorii B do kategorii A, bo do tego sama zmiana tematyki nie wystarczy. Ale wystarczy przynajmniej w tym zakresie, że odtąd film polski, wyświetlany zagranicą, nie wywoła rumieńca wstydu na twarzach naszych emigrantów albo ich dzieci, albo nawet przygodnych turystów z kraju.

A to już będzie duży postęp.

L. B.

Tymczasem reżyser czyni nas odrazu, na wstępie, świadkami zamiany, niepotrzebnie demaskując sekret rodziny Tynieckich.

Napięcie uwagi, podjęte w zarodku, słabnie i skupia się już tylko na narastającym konflikcie psychologicznym trojga osób. Bo obaj młodzi bracia — rzekomy hrabica i rzekomy syn lokaja — kochają się w uroczym pannie Kasi (E. Barszczewska). Żeni się z nią rzekomy młoty hrabica (A. Żabczyński) ale zwycięża, silniejszy charakterem, ten drugi (J. Piłchowski), który odzyskuje zresztą należny sobie tytuł i majątek.

Obsada trzech głównych ról zupełnie poprawna. Dobrze również wywiązała się Lindorówna z trudnej i niewdzięcznej roli mamki, sprawczyni całego dramatu. Zdjęcia (A. Wywerka) staranne, a niekiedy nawet efektowne. Reżyserja (M. Waszyński) sprawna i gładka.

B.

Cztery wieczory różnych wrażeń

Ruchliwe, jak zawsze, Stowarzyszenie Miłośników Dawnej Muzyki dało ubiegłego poniedziałku swą XIII audycję, poświęconą muzyce organowej i kameralnej. Na pierwszy ogień poszła tym razem bardzo ciekawa Sonata-Misterium H. I. F. Bibera (1644—1704), zatytułowana, jako typowa „sonata da chiesa”, „Chrystus na Górze Oliwnej i zdrada Judasza”, a napisana na organy i skrzypce. Bardzo to ciekawa kompozycja, pełna pomysłów, wybiegających wcale jaskrawo poza przyjęte w XVII w. formy, co uwydatnił doskonale prof. Br. Rutkowski i prof. T. Ochlewski. Po dwóch przepięknych preludjach chorałowych Bacha oraz dwóch utworach Bacha i Händla na flet, skrzypce i organy usłyszeliśmy świetnie napisany Kwartet d-moll na fagot, dwa flety i fortepian, jako basso continuo, G. Ph. Telemanna, najpopularniejszego chyba a zarazem niezwykle płodnego, muzyka, Bachowi współczesnego. Wieczór zakończyło wykonanie bardzo ładnej Sonaty na organy i zespół smyczko-

wy Mozarta. Cała audycja była jedną z najlepszych w tym sezonie, do czego, obok wyżej wymienionych, przyczynili się waleśnie, p.p. H. Bartnikowski i J. Głowniewski — fletciści oraz B. Orłow — fagocista.

Niemniej ciekawa i również bardzo udana, była audycja symfoniczna Sekcji Pomocy Młodemu Muzykom przy Warszawskim Towarzystwie Muzykiem, która dała sposobność trójce młodych talentów przypomnienia się publiczności warszawskiej: p. Zofii Godlewskiej, która znalazła stałe pol-pracy w Toruniu, p. Tomaszowi Kleszewskiemu, mającemu swą siedzibę teraz w Łodzi, oraz p. Lechowi Miklaszewskiemu, rozwijającemu rzetelną pedagogiczną działalność w Warszawie. Pierwsi dwaj, o których wybitnym talencie kapelmistrzowskim nie raz już była mowa, i tym razem dowiedli, że idą w swej pracy konsekwentnie naprzód. P. Godlewska dyrygowała Symfonią A-dur Mozarta w sposób, zaskakujący na szczere uznanie, bo dowodzący doskonałej znajomości partytury i logicznie przemyślane go stosowania ruchów obu rąk przy dyrygowaniu. To samo dało się widzieć w uwerturze do „Śpiewaków Norymberskich”, choć w tym utworze wrażenie zewnętrzne nie odpowiadało wysiłkowi dyrygentki wobec zgło niewłaściwej obsady orkiestry, która stanowił zmniejszony komplet Orkiestry Filharmonicznej. Równie dodatnio wypadł występ p. Kleszewskiego, który i zacięciem wykonał „Karnawał Rzymski” Berlioz, „Sarabandę” Debussy’ego w instrumentacji Ravela oraz „Rapsodję Hiszpańską” tego ostatniego. Młody nasz dyrygent rozporządza już dość znaczną dozą rutyny i kierując orkiestrą, zdecydowanymi ruchami dowodzącymi, że dobrze wie, czego wymaga partytura i wyczucie jest istotnej treści. Z prawdziwą radością należy zarejestrować widoczne postępy obojga tych artystów batuty.

P. L. Miklaszewski odegrał tym razem dwa utwory z towarzyszeniem orkiestry: „Les Djinns” Cezara Francka i „Afrykę” Saint-Saënsa. O ile pierwszy utwór ma większą wartość muzyczną i daje się z zacięciem wyczuć, o ile kompozycja druga, stała się o wiele niższą od innych dzieł instrumentalnych autora, „Tańca szkieletów”. Nie zmienia to jednak faktu, że Miklaszewski zagrał oba utwory bardzo pięknie, bo pod względem technicznym bez zarzutu bodaj, a, o ile chodzi o interpretację, wydołył z obu o nich trochę istotną. Wrażenie występu utalentowanego pianisty bytem przyjemniejsze, że orkiestra, prowadzona pewną ręką przez p. Kleszewskiego, doskonale pianście akompanjowała.

Recital skrzypcowy p. Niny Stolskiej-Racieckiej nie stał, niestety, na dostatecznie wysokim poziomie, ale mu poświęcić większą uwagę. Niedomagania zarówno prawej, jak i lewej ręki, spotęgowane, jak widać, przez brak samokontroli, dają się tu zauważyć na każdym kroku, to też wykonanie Sonaty „wiosennej” Beethovena oraz Koncertu Mendelssohna pozostało bardzo wiele do życzenia.

Czwartkowy koncert „Harfy” młwiości nie nowego do poglądu na działalność tego technicznie znakomitego, ale wyraźnie zmanierowanego artystycznie zespołu. Ani programy jego produkcji, ani sposób ich wykonania nie wywołują głębszego zainteresowania. Jedno tylko zasługuje zawsze na podziw i uznanie: wyborna dyscyplina zespołu i precyzja, z jaką zespół stosuje się do ruchów swego zasłużonego dyrektora, prof. Wacława Lachmana.

M. Skolubi

Na przełomie Dunajca Wspaniały park w Pieninach

Jednym z największych parków narodowych, posiadającym niezwykłą wartość przyrodniczą i obfitującym w mnóstwo malowniczych zakątków jest park w Pieninach. Szczególnego uroku dodaje mu wspaniały przełom Dunajca przez Pieniny.

Do niedawna powierzchnia parku wynosiła 825 ha. Dunajec stanowił południową granicę parku, poza którą rozciągał się teren Słowackiego Rezerwatu Przyrodniczego. Po przejęciu przez Polskę w listopadzie ubiegłego roku połaci Pienin i gminy Leśnica rezerwat ten o powierzchnię 410 ha został włączony do Parku Narodowego, który stanowi a moimną jednostkę organizacyjną państwowej administracji leśnej pod fachowym nadzorem i opieką Instytutu Badawczego Lasów Państwowych.

Tak więc obecna powierzchnia Pienińskiego Parku Narodowego, wynosząc 1.235 ha zawiera całokształt najistotniejszych wartości bujnej przyrody pieninńskiej.

Perły mądrości Wschodu

Cicha rozmowa z wyobraźcą Chin

Dwaj mężowie z przed przeszło 2.000 lat współcześni, lubo w poglądach przeciwni, stali się założycielami dwojga czysto narodowych religij — filozofij Chin: Lao-tse i Kong-fu-tse, czyli z europejską Konfucjusz. Lao-tse sprowadza wszystko do prapierwiastka „boskiego rozumu” („tao”) i jest wyrazicielem raczej biernego stosunku do spraw doczesnych, głosząc nawrót do raju dziecięcej prostoty i harmonii z „tao”, pramacierzą ludzkości, Konfucjusz, od takiego „platonicznego” mistycyzmu wielce daleki, jest rzecznikiem poglądów na świat bardziej trzeźwych, wielbiąc jedynie rzeczy i sprawy, któreimi wieki stoją i którym Niebo w sumieniach człowieka wyrażnie przyswawia.

Trzecia dość plamiście wkropiona w „Kraj Środka” religia wschodu: indyjski buddyzm — stanowi jeno swoistą osobliwość w świecie chińskim, i owszem podczas różnych „pielgrzymek” podziwiana, ale którą ogół wcale się nie przejmuje.

Zapamiętałem w istocie Czwoliceństwa Chińczykowi zdaje się jednak obecnie Chrześcijaństwo swoją religiją „osobowości” bardziej przemawiać do umysłu i serca, skoro Wódz Chin Walczących z najazdem (jeszcze jednego), „wybranego narodu” o bezpośrednio boskiej krwi: z buddyjską Japonią — chrześcijański generał Czung-Kal-Szek (protestant) w orędziach do swego narodu często się „pieczętuje” Chrystusem...

Poniższy wybór zdań z „Rozmów” samego Konfucjusza („Lun-ju”, 20 „ksiąg”) został mową wianą, jako że w tej formie nasza mądrość ludu zwykła była „najsłodsza” się wypowiadać, przełożony podług dzieła jednego z najgruntowniejszych sinologów niemieckich dr. R. Wilhelma. Tak nagłówek, jak i same słowa tłumacza oddają „zdaniami” Mędrców nader udatnie i wiernie.

A że i nasza, polską (bez ekstrawagancji) zamaczających godność tego przymiotnika „narodowych” przysłówków) zasada jest: „nil humanum a me alienum esse puto” (nic, co ludzkie, nie mam sobie za obce), i że dola każdego cierpiącego narodu jest nam bliska, — tedy podwójna będzie przyjemność z chwili spędzonej na tej „cichej” rozmowie z Wyobraźcą Chin

tak od nas niegdyś odległych, a tak obecnie bliskich...

Ks. Ewald Lodwich.

Adam Kaszubski: Z „Rozmów” Mistrza Kung-fu-tse zdania wybrane.

KSIEGA IV

14. W twej własnej piersi lśnią gwiazdy twej przeznaczeń.

Niech to ducha nie uciśka, że się nie ma stanowiska; ale to rzecz godna względu: by być zdającym do urzędu. I to niech też serce nie gniewie, że się nie jest znanym w świecie; niech to raczej nas nakłania by godnymi być poznania.

22. Milczenie to rozważa.

Starzy w słowa skapi byli, bo jednego się wstydzili, by nie zostać choć na chwilę za słowni swymi w tyle.

25. Duchów obocowanie.

Skarb wewnętrzny sam nie ginie; wraz zaszczepi się nawzajem.

KSIEGA VII

3. Niedola z ludzką niedoskonałością.

Swych zdolności nie odnawiać, swojej wiedzy nie omawiać, obowiązku w czele nie stawiać, a swej wady nie poprawiać — to jest dla mnie rzecz przestępna, a przestępna — bo wierutna.

5. Starość nie radość.

Widzę zachód na mej twarzy, bo najdroższa część ołtarzy już się w moich smach nie marzy...

15. Spokojne sumienie — najlepsze spożyczenie.

Wody i kawałek chleba, za poduszkę dłoń, gdy trzeba, — to nas nie pozbawia nieba. Ale skarby, gdy bez prawa, ale nieuczciwa sława, — to obłoków czera kurawa.

18. Osobistość Mistrza.

Nie wiesz, co zaci Mistrz nasz? — Nie wiem. — Toż on fil wszelkich prawd zarzewiem, jedla w szeregu tem niepomny, talu, wieku nieprzymowny...

21. Od każdego można czegoś się nauczyć.

Już samotrzeć będąc w drodze jak z nauczycielem chodzę: co dobrego z mów połyżę — za tem idę, w sercu płaczę; a co niewłaściwem zda się — to poprawiam, temu zasie!

22. Ufność w Bogu.

Duch mój z Boga jest poczęty — to coż wszystkie złego wstręty?

29. Chcieć to mieć.

Czy częściej człowieczeństwa to rzecz zbyt daleka? — Gdy ja go chce — nie, bo już na mnie czeka!

34. Kiedy się modlić.

Mistrz zaniemógł. Pyta uczeń: Może modłom czas porzucić? Mistrz: Jest prośba w tem przyczyną?

Uczeń: Wedle ksiąg to rzecz powinna! Mistrz: To sprawy są najprawdziwe, bo i ja się modle zawsze.

36. Spokojność zacych a niepokój lichych.

Cielek zacy jest spokojny wciąż i ciche, lecz w wiecznych troskach trzęsie się cielek lichy.

KSIEGA VIII

2. Wszystko z umiarem.

Creść dla innych niekietzana — to słusztwo, a ostrożność wymuskana — to strachalstwo. Smiałość w mierze niechowana — to zuchwaiłstwo. Szczerość w ryzach nietrzymana — to nachaiłstwo.

8. Dobre wychowanie.

Budzić słowa pięknie, wzmacniać karbów cieżnia, dokonywać wdzięcznym graniem — to jest dobre wychowanie.

9. Fides implicita.

Można przywieść naród do posłucha prawa, lecz by je rozumiał — to już gorsza sprawa.

17. Tajemnica uczoności.

Ucz się stale, jakby wciąż tamale, drzyj o wszystko, jakby przepaść miało.

KSIEGA IX

12. Kamień drogi i drogi kamień.

Słuszny kamień mam: jak lepiej: czy go schować w pewnym sklepie, czy poszukać kupca może i go sprzedać jak najdrożej? — Zbyć go, zbyć by nie dopiekał! Ja na kupcałbym poczekał!

22. Poszanowanie dla młodzieży.

Pokoleniu, co ostatnie w życie biele, od nas święte poważanie się należy: Któż to bowiem wie, czy przyszłość owa naszej współczesności sławy nie dochowa? Lecz kto już czterdziestka, pięćdziesiątka

a niezmiany bliżej, — pokój z nim, me dzieci!

25. Siła najmniejszego.

Można wojsku trzech chorągwi zabrać jego wodza, to się wie, ale ohywatelowi jego wole — nie!

27. Wiosna poprzez zimę.

Kiedy zima dłużej trzyma, wtedy ludziom przed oczyma drzewo życia jakby sosna zielenieje jedną wiosną.

29. Towarzysze na drodze życia.

Są tacy, co się z nami razem ucą, lecz z osiągnięciem prawdy jednak zwłoczą; Są tacy, co jak my są z prawdą razem, lecz co do mocy w niej są słym obradem; Są tacy, co są z nami w prawdzie jedni, lecz w osądzeniu zdarzeń — dość posiedni.

KSIEGA XI

11. Duchy i człowiek, śmierć i życie.

„Służba duchom”? Jakże duchom służyć, gdy już człowiekowi trudno piąć? „Śmierć”? Coż o niej może człowiek wiedzieć? Kiedy i o życiu trudno coś powiedzieć?

15. Przełot i niedołot.

Chyba ten, co naprzód twie środ ludzi, lepszy jest od tego, co marudzi! — Niekoniecznie! Obu to się zdalo: Co zadużo — toż, co i zamalo!

JAK ŻYJE KRAJ

Wybitnie polski charakter Pomorza stwierdza znany ekonomista

[Int.] Znany działacz gospodarczy, dr. Józef Kulikowski, od szeregu lat przebywający na eksponowanym posterunku w Gdyni, napisał świeżo gruntowną i ogromnie dziś aktualną pracę p. t. „Zagadnienia gospodarcze Wielkiego Pomorza”.

Nazwa „Wielkie Pomorze” znajduje pełne uzasadnienie zarówno w ostatnim posunięciu administracyjnym, które dotychczasowy obszar ziem pomorskich zwiększyło przez przyłączenie części powiatów przylegających, jak i w fakcie, że wpływ portów morskich w Gdyni i Gdańsku sięga daleko w głąb zaplecza, ogarniając całe województwo pomorskie w dzisiejszych jego granicach.

Jaki jest ten wpływ? — Posłuchajmy, co dr. Kulikowski mówi o Gdańsku, mającym z Pomorzem odwieczne związki gospodarcze.

Współpraca gospodarcza z Gdańskiem — to przede wszystkim konkurencja gdańskich wyrobów przemysłowych z podobnymi wyrobami przemysłu czysto krajowego, pomorskiego. Ta konkurencja odbywa się przy równoczesnym zamykaniu wszelkimi sposobami dostępu na teren gdański dla wyrobów pomorskich.

„Wartoby temu zagadnieniu — pisze dr. Kulikowski — poświęcić osobne badanie, przeprowadzone w związku z całokształtem strat i korzyści, wynikających z obecnych układów gospodarczych polsko - gdańskich”.

„W każdym bądź razie — zaznacza dalej autor tej ciekawej pracy — dla przemysłu i handlu pomorskiego obecny układ jest wyraźnie niekorzystny. Rekomensatą na innym odcinku ma być otwarcie rynku gdańskiego dla pewnych ilości produktów rolniczych. Należałoby więc zbadać, czy istnieje tu równowaga świadczona, gdyż za ten zakup artykułów spożywczych Gdańsk domaga się zapłaty w kilku pozycjach...”

Zapłatą tu mają być świadczenia pieniężne, jakie Gdańsk otrzymuje za przeladunek towarów polskich, dalej kontyngenty importowe dla firm gdańskich, a

wreszcie — ta forma „zapłaty” jest już wykorzystywana przez wolne miasto — dalszą rekomensatą za przywóz polskich produktów rolniczych na teren gdański jest sprzedaż do Polski gdańskich wyrobów przemysłowych.

Tyle o Gdańsku i jego „wpływie” na życie gospodarcze Pomorza.

Przechodząc dalej do omówienia spraw drugiego naszego portu morskiego — Gdyni, autor pracy o Pomorzu stwierdza, że element pomorski bierze niezupełnie dostateczny udział w życiu gospodarczym portu gdańskiego.

Dlaczego?

„Na ten stan rzeczy — pisze dr. Kulikowski — złożył się szereg czynników, wśród których na uwagę zasługuje przede wszystkim brak środków na ekspansję w sferach gospodarczych polskich, mających w miastach pomorskich dużo bliższe zadanie — wykupienia warsztatów pracy z rąk obcych. W ostatnich czasach jednak, po wyjściu z najgorszych

lat kryzysowych, obserwujemy na Pomorzu — stwierdza autor — wzrost zainteresowania możliwościami gdyńskimi i ruchu elementu pomorskiego w kierunku zakładania placówek gospodarczych w Gdyni.”

Dr. Kulikowski kończy swą broszurę tak:

„Można stwierdzić, że gospodarstwo Pomorza jako całości, ma bezsprzeczny i wybitnie polski charakter, w niektórych jednak działach żywioł obcy ma wciąż jeszcze nieproporcjonalny do swego stanu liczebnego udział”.

Pierwsza część tego stwierdzenia mile brzmi w uszach każdego Polaka, druga natomiast powinna wzbudzić wzmogłą czujność i dążność do wprowadzenia w tym stanie jaknajszerszych zmian. Nasze Pomorze nie może być terenem żadnych obcych wpływów gospodarczych. Udział w gospodarce Pomorza żywiołów obcych musi się cofnąć do granic swej naturalnej liczebności.

Z Łodzi

Przeraźliwe krzyki dziecka zaalarmowały sąsiadów

Na skutek dochodzenia, wdrożonego przez policję kobiecą, został zatrzymany Mieczysław Tomaszewicz, tkacz, zamieszkały przy ulicy Dworcowej 8 na Chojnach.

Tomaszewicz został osadzony w areszcie pod zarzutem katowania i znęcania się nad swą 11-letnią córką Ludwiką.

Nielitościwy ojciec budził swe dziecko o godzinie 4-ej rano, zmuszając dziewczynkę do pracy przy krosznie w domu, sam zaś wylegiwał się. Nie

pozwalając dziecku odrabiać lekcję, usta wnieście skłaniając małą do pracy ponad siły.

Sąsiedzi nieraz słyszeli jęki i płacz dziecka. Wreszcie o godzinie 5-ej nad ranem, gdy dziewczynka przeraźliwie wołała o pomoc — sąsiedzi siłą wtargnęli do mieszkania Tomaszewicza.

Mała leżała na podłodze w koszu z twarzą ociekającą krwią.

Powiadomiona policja kobiecą wdrożyła dochodzenie. Tomaszewicz został zatrzymany.

Arsenał złodziejski w futerale mandoliny

Funkcjonariusze policji powiatowej w Łodzi przod. Franciszek Lisicki i st. post. Kazimierz Cybrach, zostali delegowani do Grabiecia, gm. Rabeń, pow. łódzkiego, celem przeprowadzenia w mieszkaniu Stanisławy Pawlak rewizji w związku z kradzieżą, dokonaną na szkole Samsona Kosteckiego w Kochanówce.

U Pawlakowej wywiadowcy zastali prócz niej jeszcze jedną kobietę i męża. Podczas rewizji znaleziono pod łóżkiem futerał od mandoliny, w którym znajdowały się wszelkiego rodzaju narzędzia złodziejskie, wobec czego postanowiono zrewidować również małżonkę mężczyzny, która wisiała na krześle. W tej samej chwili osobnik ów wyrwał marynarkę z rąk wywiadowcy, wydobyl z jej kieszeni rewolwer i zaczął strzelać w kierunku wywiadowców.

Wywiązała się walka, w wyniku której opryszek został ranny. Okazał się nim dawno poszukiwany przez policję bandyta, 29-letni Jan Mieczysław Ptasinski, nieznany zaś kobietą — kochanką jego, 30-letnia Regina Andrzejewska.

Wczoraj cała trójka stanęła przed sądem, który skazał Ptasinskiego na 8 lat więzienia, Andrzejewską na 2 lata, Pawlakową zaś uniewinnił.

Poleca ostatnie modele J. SKWARA, Wielka 2
okryć i sukien

Z Wilna

Nieuleczalna choroba pchnęła go do samobójstwa

Edward Lisowski, zamieszkały w Wilnie przy ul. Raduńskiej 11, już oddawna cierpiący na niedomagania żołądka. Z początku objawy chorobowe nie były zbyt niepokojące — nie przejmował się więc niemi, mając nadzieję, że przy pomocy lekarskiej wyzdrowieje.

Niestety, od pewnego czasu choroba zaczęła się pogłębiać i powodowała coraz większe bóle. Wreszcie okazało się, że jest nieuleczalna.

Długo ta wywarła na chorującym bardzo silne wrażenie i zapoczątkowała okres cichej tragedii Lisowskiego. Był młody i chciał żyć. Życie stawało się jednak nieznosne — ciągłe bóle dokuczały coraz bardziej i groziły katastrofą.

W końcu, zrezygnowany, zaczął rozmyślać o — samobójstwie. Od pewnego czasu z myślą tą już nie rozstał się, szukając tylko sposobności i odwagi do wykonania zamiaru.

Przed kilku dniami Lisowski gdzieś zniknął i nie pokazywał się w mieszkaniu.

Wreszcie znaleziono jego zwłoki w

lesie, koło osady Jagiellonów, gm. Ruromin. Jak stwierdzono — poprzecinał on sobie żyłkę tętnicę w przegubach rąk i na szyi.

Nieszczęśliwy liczył 30 lat życia.

WYPADŁA Z POCIĄGU. Janina Turowiczowa, mieszkanka wsi Maszkice, gm. Orany, wybrała się pociągiem do Wilna. Koło Landwarowa, gdy wyszła z pociągu — drzwi się nagle otworzyły i nieostrożna pasażerka wypadła na tor.

Zaalarmowane Pogotowie Ratunkowe w Wilnie wysłało natychmiast karetę, która przewiozła Turowiczową w stanie ciężkim do szpitala św. Jakuba. Turowiczowa ma wybite zęby, ran i ogólne obrażenia ciała.

KRADNĄ DRUTY TELEFONICZNE. Monter pocztowy, Nikodem Dobryński, badając linię telefoniczną Dokszyce — Tumłowice, w pow. dziśnieńskim, stwierdził zerwanie przewodów koło kolonii Targuny, oraz kradzież 57 metrów drutu.

Z regionu podstolecznego

Oszust jako „przedsiębiorca” robót drogowych

Wacław Kliniak (Zacisze), karany wielokrotnie za różne oszustwa, rozgłaszał wśród znajomych, że został kierownikiem robót przy drodze podmiejskiej i że może dać pracę. Zebrawszy

12 robotników, oszust pobrał od każdego 15 zł. tytułem „wpisowego”.

Pragnąc zyskać na czasie, by zwerbować jeszcze większą partię naiwnych, Kliniak kazał zjawić się robotnikom na polu Dąbkowskiego w Zaciszu, „wytyczył” im drogę i kazał kopać, poczem oddalił się, rzekomo po narzędzia miernicze. Właściciel pola, speszony robotnikami, rozkopującymi jego pole, przybiegł i wyniósł awanturę...

Robotnicy dowiedzieli, że teren wyznaczony na drogę i Dąbkowski nie ma nic do gadania.

Gdy właściciel pola usiłował siłą przeszkodzić kopaniu, robotnicy przyjęli groźną postawę. Dopiero po dłuższym czasie wyszła na jaw afera i poszkodowani złożyli skargę do policji. Zuchwałego oszusta aresztowano i oddano do więzienia.

Z Częstochowy

KURPIE Z PIELGRZYMKĄ NA JASNĄ GÓRĘ. Od dawien dawna sezon pielgrzymkowy w Częstochowie rozpoczynały Kurpie, przybywające na Jasną Górę podczas Świąt Wielkiej Nocy.

W r. b. zapowiedziany jest przyjazd wielkiej grupy pielgrzymów kurpiowskich już w Wielkim Tygodniu. (s.)

PONOWNE URUCHOMIENIE FABRYKI. Nieczynna od szeregu miesięcy większa fabryka okuć żelaznych w Częstochowie, została przed paru dniami uruchomiona. Z ogólnej liczby 220 robotników narazie otrzymało zatrudnienie około 100. Zatrudnienie pozostałych nastąpi prawdopodobnie w najbliższej przyszłości. (s.)

NIEGODZIENNY GOŚĆ. IBIS W CZĘSTOCHOWIE. W parku Staszycza w Częstochowie „wyładowała” przelatująca tamtędy stado bocianów. Były one bardzo wynędzniałe i zmęczone podróżą, a do odpoczynku skłonił je zapewne oswojony bocian, spacerujący po parku. Wzbudził on zaufanie u swoich kuzynów, i zmęczone ptaki osiadły na trawniku.

Razem z bocianami przyleciał niewzrokły w Polsce gość, czarny ibis egipski. Ptasiem towarzyszem zaopiekowali się ogrodnicy.

Z Wybrzeża

PROWOKACJA. W Chelmie pewien kolonista niemiecki chciał kupić konia, lecz dawał zań bardzo niską cenę. Zdziwionemu Polakowi oświadczył on: „Wódz Hitler tylko tyle może płacić za konie w Polsce”. Niemca prowokatora aresztowano. (s.)

JUBILEUSZ TRZYWDAR - RAKOWSKIEGO. W Gdyni odbyła się akademia zorganizowana przez specjalny komitet w celu uczczenia 25-lecia pracy scenicznej i literackiej kierownika artystycznego Teatru Marynarki Wojennej, Trzywdara - Rakowskiego. Uznano wielkie zasługi jubilatowi dla kultury akademickiej tę zaszczytliwie liczne rzesze Gdynian. (s.)

Zapisujcie się do LOPP

Lord Dunsany

Człowiek, który sprzedał Golfstrom

Historja amerykańska

Tłumaczenie Hanny Szyllerowej

— Proszę, niech pan telefonuje do Tow. Geograficznego. Zaraz tam panu powiedzą, że białe niedźwiedzie syberyjskie żyją do kładnie na tej samej szerokości geograficznej, co Dublin, i tylko dzięki działaniu Golfstromu...

Zrozumiał.

— Więc ile pan chce?

— Tysiąc pięćset funtów. Zapewnił pana, że to nie jest drogo!

Ale on był przeciwnego zdania...

Kiedy się znów znalazłem na ulicy, przyszło mi na myśl, że może najlepiej będzie udać się z moim towarem „na miejsce” — to znaczy sprzedać Golfstrom tam, gdzie on przepływa, zwrócić się do ludzi, którzy niejako namacalnie i bezpośrednio korzystają z jego dobrodziejstw. Siadłem więc do pociągu, idącego w stronę wybrzeża, do Cornouailles, będąc zdecydowany zadowo-

lić się skromną sumą 2000 funtów...

W moim przedziale siedział jegomość, którego wygląd wzbudził odrazu we mnie zaufanie. My, ludzie interesu, mamy przecież specjalny węch w tym kierunku! Korzystając z tego, żeśmy jechali tylko we dwóch, rozpocząłem rozmowę, gdy tylko ruszył pociąg. Dzięki zręcznym pytaniom dowiedziałem się wnet, że mój przygodny towarzysz jest właścicielem niewielkiej willi na wybrzeżu. „Oto człowiek, jakiego mi trzeba!” — myślałem — i zaraz nawiązuje do łagodnego klimatu Cornouailles, do kwiatków i paproci, które tam rosną, nawet w zimie, do pięknej barwy, jaką przybiera tam morze w kwietniu, nie brzydszej od błękitu morza Śródziemnego... Wprawdzie noga moja jeszcze nie powstała w tej okolicy Anglii, ale małoż to dźwięcznych zdań czyta się w przewodnikach turystycznych?

Mój obywatel aż pęczniał z dumy, słuchając — i wydawał się coraz bardziej cieszyć tem, iż właśnie tutaj znajduje się jego posiadłość.

— Tak — zawołałem nagle — ale co by pan powiedział, gdyby pan pewnego dnia zobaczył góry lodowe, podpyływające pod taras pańskiej willi? Gdyby pan tuż pod drzwiami spotkał niedźwiedzia polarnego?

Trzeba przyznać, że mu dech zaparło... Wyłumaczyłem mu więc czempredzej, że mój przyjaciel ma niezawodny sposób, aby zmienić kierunek Golfstromu, i że, gdy tylko z niego skorzysta, całe Cornouailles, nie wyłączając jego willi, zostanie zmienione poprostu w lodowiec.

— Dlatego — to jestem skłonny sprzedać panu prawo dysponowania Golfstromem — dodałem zaraz, by go uspokoić.

Ale ten człowiek widocznie nigdy nie robił interesów. Okazał się tak zdziwiony moją propozycją, że wstał natychmiast, uściśnął mi z wyłaniem obie ręce i przesiadł się do innego przedziału...

— A to pech! — myślałem. Po przybyciu na wybrzeże,

zwróciłem się do zarządu miasta. Obniżyłem cenę na 1000 funtów, potem na 500, wreszcie na 100. I pomimo to zastępcę prezydenta nie przyjął mojej oferty, tłumacząc się, iż miasto wydało właśnie resztę swych funduszy na naprawę mostu...

Ogarnęła mnie melancholia. Wyszedłem na główną ulicę, różmyślając, co mam ostatecznie zrobić z tym prądem, który powoli ciężczy mi zaczynał... Wtem ktoś mnie wołał. Odwracam się, patrzę, jakiś cudzoziemiec, z ciężką walizą w ręce.

Prosił żeby mu wskazać dobry pensjonat.

— Ależ, oczywiście, bardzo chętnie — mówię, chociaż wcale nie znałem miasta.

I prowadzę mojego gościa przez jedną, drugą ulicę, aż zauważyłem nad drzwiami jakiegoś domu szyldzik z napisem: „Willa Macierzanka”. Oto coś dla nas, myśle i odważnie dzwonię. Wnet otwiera nam pokojówka. „Pani w domu? Ten pan chciałby wynająć najlepszy pokój”. Wehodzi mi, kiedy pojawiła się właścicielka, pytam jej na stronie o cenę.

— Trzy funty tygodniowo — powiada.

— Niech pani powie pięć i dwa mnie odda. Sprzedam pana za to rzecz niezwykle wartościwą. Zaraz pani wyjaśnię bliżej.

Posłuchała mnie, nieznajomy bejrzał pokój i wynajął go, bardzo zadowolony, wcale się nie targując.

Gdy pozostałem sam z właścicielką w biurze, poprosiłem moje dwa funty.

— Niech pani tylko nie myśli — rzekłem dobitnie, — że to pan wizja. Za tę drobnostkę daję pani prawo wyłącznego dysponowania Golfstromem!

I wytłumaczyłem jej, jaki to nadzwyczajny interes. Raz jeszcze wyłożyłem teorię Jima o odwracaniu kierunku prądów morskich. Pani wydała mi się być zachwyconą, że będzie mogła z pobiec kłesce, grożące miastu okolicy. Żeby mi okazać swą wdzięczność, odprowadziła mnie sama aż do drzwi domu, które następnie starannie zamknęła za mną i zarygłowała.

Poszedłem na stację, rad, że mi się wreszcie udało pozbyć towaru.

— A jak się ucieczy Jim, kiedy otrzyma mój telegram w Nowym Orleanie! — myślałem, idąc.

K O N I E C.

Uniwersytet wiejski w Bryskach. Przodująca placówka na ziemi łódzkiej.

Kiedy przed paroma miesiącami wycieczka dziennikarzy Łódzkiej zwiedzała ziemie łódzkie, zawita do osiedla Bryski — całkiem niespodziewanie zetknęli się dziennikarze z nowym typem uczelni: typem dotąd nam nieznanym. Uczelnią tą był uniwersytet wiejski. Jeszcze większą niespodziankę zgotowali nam siu chaczę tej uczelni: dzieci cichej wsi — a także jednak żywi, inteligentni, wyrobieni, pełni wszechstronnych zainteresowań. Prosty, bezpośredni stosunek do zadań i słuchacza ujął nas z miejsca kierownik mgr. Białas.

Niewątpliwie Łódź, tak mało zazwyczaj interesująca się głębiej problemami wsi — mało w tej chwili wie, co to jest Uniwersytet Wiejski, jakie są cele i zadania tej uczelni.

Uniwersytet wiejski jest więc uczelnią, która ma na celu przygotowywać do pracy społecznej w gromadzie wiejskiej przodowników tej pracy. Pionierów pracy i postępu, poszukiwaczy nowych dróg, mających wprowadzić bierną i bierną wieś polską na nowe szlaki rozwojowe, tchnąć w tę wieś nowe życie, inicjatywę, wydobyć na wierzch przebogate, a dziś usłone siły i talenty. Pionierów, którzy przeorali do gruntu rzeczywistość życia chłopskiego, podnieśli ją do poziomu, przebudowali strukturę psychiczną chłopca polskiego. Pionierów kających temu chłopu szukać wyzwolenia w szlachetnej inicjatywie gospodarczej, spółdzielczej i społecznej, w przeobrażeniach strukturalnych wsi, w oparciu o zdrowy rozum chłopski i silną wolę zwycięstwa.

Kolebką uniwersytetów ludowych jest — jak nas informuje dyr. Kawczek z Izby Rolniczej Dania, która w najcięższym dla siebie okresie w połowie ubiegłego stulecia, w obliczu rozpanoszonej niemieckiej i grożącej stąd zagłady własnej kultury na rodowej potrafiła dzięki uniwersytetom ludowym losu tego uniknąć.

Właściwym twórcą uniwersytetów ludowych i twórcą teorii wychowawczej był Grundwig — realizatorem nauczyciel ludowy Kold, który dostosował uniwersytet do poziomu materialnego i umysłowego warstw najuboższych.

Grundwig chcąc ratować naród duński od zagłady narodowej, zwraca się całą duszą do wsi, widać w niej zdrowy moralnie i narodowo element, który mówi i śpiewa po duńsku i który zachowuje zdrową duszę duńską. To też duńskie uniwersytety przypominały w wielu wypadkach domy modlitwy, w których za pomocą żywego słowa i działając w pierwszym rzędzie na uczucie, budzono człowieka duńskiego, budzono wieś duńską do życia czynnego, do odegrania właściwej roli w życiu Danii.

Prąd ten posiadał zosadniczo trzy cechy: narodowość, religijność i ponad klasową demokrację. Założeniem właściwym było pobudzenie ucznia do myślenia nad celem swojego życia, do wykrzeszenia jego inicjatywy, do wytrwałości w pracy nad sobą i swoim środowiskiem, do wytworzenia tej iskry, która nigdy nie gaśnie w pracy społecznej.

Uniwersytety duńskie dały wsi i państwu ludzi dzielnych i aktywnych, odgrywających niepomiarne rolę w życiu gospodarczym, politycznym i społecznym Danii — oni rozwinęli spółdzielczość, oni stworzyli demokrację,

ideologię i kulturę klasy chłopskiej.

Dania dziesięć razy mniejsza od nas ma tych uniwersytetów dzisiaj 58.

O stosunkach w Polsce informują nas dyr. Izby Rolniczej inż. Kawczak i mgr. Fr. Białas, kierownik Uniwersytetu w Bryskach.

W Polsce pierwszy uniwersytet ludowy typu grudzińskiego powstaje w Dalkach pod kierownictwem ks. Ludwiczaka.

Drugim z kolei jest uniwersytet chłopski w Syczach, ufundowany przez Związek Nauczycielstwa Polskiego. Z inicjatywy ś.p. Adama Skwarczyńskiego powstaje Tow. „Przodownik Wiejski” w Warszawie, które w dużej mierze pchnęło naprzód ideę uniwersytetów wiejskich.

Obecnie mamy ich w Polsce 13, w stadium tworzenia 7.

Okres trwania kursu 4 i pół miesiący. Zimą kurs męski, latem kurs żeński.

Jako metody pracy stosuje się we wszystkich uniwersytetach wykłady, czytanie pism i książek, dyskusje, referaty słuchaczy, wycieczki, widowiska teatralne i zespoły samokształceniowe.

d. c. n.

Wściekły pies pokasał 8-letniego chłopca.

We wsi Parzniewice Duże pod Piotrkowem wściekły pies pokasał 8-letniego Zdzisława Łaszka, którego poddano zapobiegawczym szczepieniom ochronnym.

Spaliły się weksle z wystawienia Józefa Mądrego z Makolic, gm. Woźniki, jeden na sumę 2.000 złotych, drugi na tysiąc złotych.

Zastrzeżenia zostały poczynione.

Weksle te niniejszym unieważnia się.

ZAGINĄŁ weksel in blanco na zł. 1000 wydany Tomaszowi Ludwickiemu z Przygotowa, podpisany przez Kąkarskiego Stanisława Stefana, który niniejszym unieważnia się.

5 zł. płaci każdy mieszkaniec Piotrkowa rocznie na urzędników miejskich.

Piotrków, liczący z górą 50 tys. mieszkańców, posiada bardzo poważnie rozwiniętą biurokrację, która pochłania znaczne sumy. Jak obliczono przeciętnie każdy mieszkaniec Piotrkowa na administrację miejską

Kogutek
GŁÓWA, PRZEBIECZENIE
BÓLE GŁOWY, ZĘBOWIT
ZAPACH, JAKIE PROSZKI, WAM DANE
ZAPACH, JAKIE PROSZKI, WAM DANE
TYLKO W HOSNIE
TOREBKACH

Technik-Mechanik poszukiwany do fabryki chemicznej dla prowadzenia warsztatu naprawczego i urządzeń energetycznych. Wymagane: ukończenie co najmniej średniej szkoły zawodowej, kilkuletnia praktyka w większych zakładach, samodzielność, łatwa orientacja, wiek nie wyższy lat 45, narodowość polska. Krótki życiorys, odpisy świadectw oraz adresy osób mogących udzielić referencji nadesłać należy do Biura Ogłoszeń Teofil Pietraszek Warszawa, Marszałkowska 115 pod „Przemysł Chemiczny“.

płaci rocznie 5 zł., gdyż prelinowana w budżecie na ten cel suma wynosi ponad 275 tys. zł. Faktycznie jednak piotrkowianie płacą na ten cel znacznie więcej, gdyż Piotrków posiada około 5.000 bezrobotnych żywicieli rodzin, co stanowi prawie 20.000 osób. A podatków bezrobotni nie płacą.

REZOLUCJA.

Zebrań na ogólnym Zebraniu zwołanym przez Zw. Prac.Kom. i Inst. Użytk. Publ. 1 w dniu 28 marca 1939 r. pracownicy miejscy, obradując w momencie, kiedy z kart Europy znikają państwa niezależne, zalewane falą germanizmu, kiedy Polska przeżywa wyjątkowe chwile, oświadczając, że razem z całą Polską, gotowi są w każdej chwili murem swych piersi osłonić Polskę przed najazdem nieprzyjacielskim.

W pełni gotowości do każdej ofiary, stwierdzamy, iż każde targnięcie się na całość ziem Rzeczypospolitej i praw, gwarantujących pełnię swobody współżycia Polski z innymi narodami musi się spotkać z jedną tylko odpowiedzią: chwyćcie broń.

Dla zadokumentowania tego stanowiska pracownicy postanawiają przeznaczyć jedynodniowy zarobek na Fundusz Obrony Narodowej.

Nowy związek zawodowy w Piotrkowskim

Piotrkowski oddział Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych w tych dniach zorganizował koło w Gorzkowicach pod Piotrkowem. Do organizacji tej skupiającej robotników przemysłu budowlanego, zgłosiło akces 120 osób. Na organizacyjnym zebraniu dokonano wyboru władz, do których weszli p.p. F. Baranowski — prezes, J. Milczarek — wiceprezes, J. Janowski — sekretarz, W. Kaczmarek — skarbnik.

Nie rozsiewać fałszywych wiadomości Trzy plotkarki Piotrkowskie odpowiadać będą przed sądem.

Policja Piotrkowska pociągnęła do odpowiedzialności 3 mieszkanki Piotrkowa z kół inteligencji za rozsiewanie plotek i fałszywych wiadomości o obecnej sytuacji międzynarodowej.

Odpowiadać one będą z artykułu 170 K.K., który przewiduje do 2 lat więzienia.

Pozatym policja prowadzi dochodzenie jeszcze przeciw kilku innym osobom za podobne przestępstwa.

Akcji policji Piotrkowskiej należy przyklasnąć, gdyż wreszcie położy ona kres szkodliwemu plotkarstwu.

Trzeba nie zapominać, że źródłem wszelkich plotek są szpiedzi obcych państw, którym zależy na szerzeniu defetyzmu wśród narodu polskiego.

MIÓD pszczołowy lipcowy prawdziwy bez domieszki, gwarantowany 3 kg 7.20 zł., 5 kg 11 zł., 10 kg 21 zł., 20 kg 41 zł. wraz z naczyń i opłatą pocztową wysłać za pobraniem właścicieli największej pasieki w państwie Eugeniusz Biliński i Syn w Zbrazu.

Na Święta Wielkanocne

KUPUJEMY WSZYSCY BARANKI czekoladowe, cukrowe oraz BABKI, STRUCLĘ, PLACKI, MAZURKI i wszelkie gatunki cukierków po cenach przystępnych w sklepach

FELIKSA TENSZERTA

ul. Sieradzka 2 i ul. Piłsudskiego nr. 58.

Do Ogółu ludności Miasta Piotrkowa

Z upoważnienia Dowódcy Okręgu Korpusu p. Generała Thomme wyrażam podziękowanie ogółowi ludności miasta Piotrkowa za pełne spokoju i dyscyplinowania zachowanie się w dniach przeprowadzania ćwiczeń obrony przeciwlotniczo-gazowej, będące wyrazem zrozumienia poważnych obowiązków, ciążących w obecnej odpowiedzialnej chwili na każdym obywatelu.

Komendant OPL. miasta:
(—) STEFAN FISZER
Prezydent Miasta

Dziennik radiowy Polska muzyka religijna.

W okresie wielkopostnym zorganizowało Polskie Radio szereg audycji muzycznych, poświęconych muzyce religijnej zarówno wokalne jak i instrumentalne; są to koncerty ze studiów radiowych, transmisje recitali organowych z sal koncertowych audycje chóralne, transmitowane z kościołów i t.d.

W programach ich figurują utwory mistrzów polskich i obcych wszystkich stylów i epok.

W niedzielę, dn. 2 kwietnia o godz. 18.00 usłyszą radioluchacze muzykę religijną wyłącznie polską; będą to preludia do chorałów F. Rączkowskiego, chorały i pieśni pokutne Hławi czki, a więc utwory doby dziesiętniejszej, oraz chorały wielkiego mistrza XVI wieku Wacława z Szamotuł, świetnego reprezentanta szkoły niderlandzkiej. Ciekawe jednak będą polonezy z roku 1792, odnalezione w kościele ewangelickim w Cieszyźnie.

Jest to dokument świadczący o silnym wpływie, jaki wywierała świecka w wieku XVIII na religijną twórczość kompozytorów. Koncert ten transmituje Polskie Radio z kościoła ewangelickiego w Warszawie w wykonaniu chóru tego kościoła, orkiestry kameralnej Filharmonii Warszawskiej pod dyr. Hławiczki oraz M. Dobrowolskiej-Gruszczyńskiej (śpiew) i F. Rączkowskiego (organy).

Powitanie wiosny przez radio.

Pogodnie zapowiada się program niedzielny Polskiego Radia. Dwie audycje opiewać będą

piękno wiosny. O godz. 13.15 nadany zostanie koncert pod nazwą „Czar wiosny“, oraz o godz. 19.00 — „Powitanie wiosny“. Pierwszą z audycji organizuje Poznań na fali ogólnopolskiej. Przyniesie ona lekkie pieśni i melodie taneczne. Koncert drugi nosi charakter ludowy. Również i inne audycje tego dnia utrzymane będą w tonie niefrasobliwym i wesołym, jak np. „Liryczne nastroje“ o godz. 16.45, lub koncert muzyki lekkiej o godz. 21.20.

Węgierska pianistka przed mikrofonem

W poniedziałek dn. 3 kwietnia o godz. 21.00 wystąpi przed mikrofonem Polskiego Radia pianistka węgierska Sary Hir. Artystka wykona utwory kompozytorów swego kraju: Liszta, Kodaly'ego, Dohnanyi'ego i Szed'ego.

Niektóre z nich znane już są polskiej publiczności, tymbar dziej więc zainteresuje słuchaczy interpretacja ich Sary Hir.

Blagosławieństwo chleba

Nieznane oratorium w radio.

W poniedziałek dn. 3.IV o godzinie 18.30 nadaje Polskie Radio oratorium „La Madia“ — „Blagosławieństwo chleba“ — Elżbiety Oddone. Autorką tego utworu jest Włoszka, urodzona w Mediolanie w ubiegłym stuleciu. Jej twórczość obejmuje również muzykę kameralną operową i pieśniarską, przy czym wielką rolę odgrywa tu ludowa pieśń włoska.

Elżbieta Oddone wiele starań i czasu poświęciła zbieraniu i propagowaniu włoskiego folkloru muzycznego.

Nieznane u nas oratorium zainteresuje zapewne szersze koła radiosłuchaczy. Wykona je Orkiestra P.R. pod dyrykcją Kazury, Polska Kapela Ludowa, która obejmie rolę „ludu“ w tym oratorium, chór szkoły muzycznej im. Chrapowickiej w roli „dzieci“, M. Dzidowa, Norka - Górecka i Kaczurina w rolach matek oraz T. Łuczaj w partii pielgrzyma.

Spokój i zadowolenie zapewnia
GUM...?
BANZAY
ULTRA-SILCO

230 FABRYK SAMOCHODÓW I MOTOCYKLI 230

(prze s zło)

(przeszło)

polecają OLEJE i SMARY „SHELL“



które zapewniają kierowcy
Maximum Walorów
Maximum oszczędności
Maximum Pewności

sprzedaż w firmie
CZESŁAW LUFT
Piotrków Tryb., Piłsudskiego 65
Tel. 15-34.

Repertuar kin:

Kino „CZARY“
„ALARM NA MORZU“
Kino „ROMA“
„BEZPIECZNA MIŁOŚĆ“
Kino „AS“
„QUO VADIS?“